Nr. 318 (2146) **Warszawa, Sroda 21 listopada 1923 r.** **Rok XXIX.**

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje
Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszewie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 6 0000.—
bez odnoszenia „ 600000.—
na prowincji miesięcz. 650000.—
Zagranicą „ 1200000.—

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 30000
Nekrologi „ 12000
zwyczajne „ 20000
drobne za jeden wyraz „ 10000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 175-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **30.000** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Najnowsze hasła komunistów polskich.

Komuniści polscy zaświadczyli w ostatnich tygodniach o swem istnieniu zjazdem, odbytym w sierpniu r. b. O zjeździe tym wydali broszurkę, zawierającą uchwały zjazdowe, a następnie ulotkę z późniejszą datą wrześniową. Cóż nowego mają do powiedzenia nasi dyktatorzy blagi rzekomo rewolucyjnej?

Przedewszystkiem powrócili do dawnej formy, porzuconej przed wyborami zeszłorocznemi do Sejmu. Niema już Związku proletarjatu miast i wsi, a jest Komunistyczna Partja Robotnicza Polski. Jak wiadomo, komuniści, ukrywając przez dłuższy czas swą prawdziwą nazwę, zawiesili jednocześnie na kołku cały swój komunizm. Wyrzekli się wówczas dyktatury proletarjatu, pomijali sprawę sojuszu z Rosją sowiecką i t. d. Wysunęli w teorji żądania, zaczerpnięte z programu socjalistycznego, w praktyce zaś robili to samo, co zawsze, t. j. rozbijali i demoralizowali ruch robotniczy, wołając jednocześnie o jednym froncie robotniczym.

Czy wraz z powrotem do dawnej nazwy komuniści powrócili do swej pierwotnej „czystości" chociażby tylko w teorji? Otóż na to pytanie trudno odpowiedzieć, bo w komuniźmie wszystko jest tak załgane, wykrętne i nieuczciwe, że nigdy nie należy brać serjo słów komunistycznych. Wystarczy napiętnować kilka kłamstw i sprzeczności, by ze spokojnem sumieniem przejść do porządku dziennego nad wszystkiemi wezwaniami i uchwałami komunistów.

Oto w broszurce, zawierającej uchwały zjazdu sierpniowego, jest mowa o dyktaturze i konieczności powstania „Polskiej Republiki Rad Robotniczych i Chłopskich", przyczem wspomina się wyraźnie o dyktaturze komunistów, nie mas robotniczo-chłopskich. Ale w ulotce wrześniowej niema ani słówka o tej dyktaturze ani o radach robotniczo-chłopskich, wzywa się natomiast do utworzenia „rządu robotniczo-chłopskiego". W ciągu jednego miesiąca więc komuniści znowu zgubili swą „czystość" i jeszcze raz zapożyczyli sobie program Zw. Prolet. Miast i Wsi.

Ale owa sierpniowa uchwała zjazdu jest czczą demagogją, bo oto na wstępie broszury znajduje się kategoryczne twierdzenie, że chłop nie otrzyma ziemi, dopóki drogą rewolucji jej nie zdobędzie, w drugiej połowie zaś broszury wypisany jest szczegółowy program w sprawie „przeprowadzenia reformy rolnej", zgodnie z „dzisiejszemi gwałtownemi potrzebami szerokich mas chłopskich".

Należy dążyć do „sprawiedliwego podziału gruntów dworskich" — głosi pewien ustęp uchwały, gdy jednocześnie zapewnia się chłopów, że tylko rewolucja może im zapewnić grunt.

Uderza wogóle to, że komuniści — oddawna zresztą — główną swą uwagę zwracają na wieś, na chłopów małorolnych i bezrolnych. Jest to niewątpliwie w związku z faktem zdrady interesów chłopskich przez Witosa i jego partję i szerzącego się coraz bardziej wśród mas chłopskich niezadowolenia. Pakt chjeno-witosowy wyszedł więc na korzyść komunistów, rozszerzając ich pole działania.

Równie wykrętne i dwuznaczne jest stanowisko neo-komunistów polskich w sprawie stosunku do mniejszości narodowych. Odnoga Rosji sowieckiej, która podpisała traktat ryski i którą przepisy tego traktatu obowiązują przecież, woła o „narodach gwałtem wcielonych do państwa polskiego" i szczodrą ręką zapewnia im „całkowite prawo do ziemi ich ojców, do połączenia się z ich braćmi po drugiej stronie słupów granicznych, wbitych w żywe ciało ich narodów". Gdy socjaliści polscy domagali się w czasie rokowań pokojowych od przedstawicieli sowietów prawa samostanowienia dla tych narodów, bolszewicy odrzucili to żądanie i wcale się nie rozczulali tem, że wbijają słupy w żywe ciała Białorusi i Ukrainy. Radek odzywał się nawet z pogarda o „błocie pińskiem". Obecnie komuniści polscy, dbając o utrzymanie Polski niepodległej — nie śmiejcie się, czytelnicy, ulotka komunistyczna gorącą przejęta jest troską o niepodległość Polski! — przyznają Białorusinom i Ukraińcom prawa połączenia się z braćmi z tamtej strony granicy. Broń Boże, nie odwrotnie!

I ludzie ci zapewniają zarazem, że idzie im o utrzymanie pokoju, o walkę z dążnościami wojennemi reakcji polskiej i europejskiej. A przecież jasną jest rzeczą, że oderwanie kresów wschodnich od Polski w warunkach obecnych może dojść do skutku jedynie drogą wojny. Obłudne obietnice komunistyczne, nie dające w rzeczywistości nic mniejszościom narodowym, mają więc jedynie na celu rozpalanie nastrojów wojennych.

Wprost humorystycznie brzmią kilkakrotne zapewnienia komunistów, że Niemcy są w przededniu rewolucji komunistycznej. Jeżeli w Niemczech nastąpi gwałtowny przewrót w całem państwie, to będzie to tylko przewrót reakcyjny. Byłoby wielkiem szczęściem i historyczną zasługą niemieckiej klasy robotniczej, gdyby w warunkach obecnych zdołała obronić demokrację i republikę od gwałtownych ataków reakcji, gdyby przeprowadziła zwycięską defensywę przeciw zamachom kapitału na zdobycze społeczne robotników, o ofensywie zaś klasy robotniczej niema na razie mowy.

Ładnieby wyglądała Polska i jej klasa robotnicza, gdyby tak usłuchała wezwania komunistów „oparcia bytu Polski na bratnim sojuszu z rewolucją niemiecką i rosyjską", gdy Niemcom zagraża najstraszliwsza reakcja, a rewolucja bolszewicka stała się — ewolucją „nepmanów" (spekulantów i paskarzy).

Ale dla komunistów jedno kłamstwo mniej czy więcej nie odgrywa żadnej roli. Zresztą wzywali do „oparcia się" o Niemcy w sierpniu i wrześniu. A teraz mamy listopad.

Uchwały zjazdu komunistycznego mają charakter wyłącznie agitacyjny, przyczem hasła agitacyjne, jak widzieliśmy, są pełne sprzeczności i demagogji. Ale wiemy, jak komuniści w praktyce urzeczywistniają swe własne nawet hasła. Ostatni strajk powszechny i haniebne zachowanie się wobec niego komunistów są najlepszą ilustracją, czego można i należy się spodziewać po tych panach.

J. M. B.

Sprawa wydania tow. Marka, Bobrowskiego i Stańczyka.

Komisja regulaminowa uznała oskarżenie za niewystarczające i odroczyła rozprawy

Komisja regulaminowa przystąpiła wczoraj do sprawy wydania sądom posłów tow. Marka, Bobrowskiego i Stańczyka.

Referent tow. Liberman wezwał Komisję, aby rozstrzygnęła rzecz, niezależnie od walk politycznych, wywołanych stanowiskiem prasy i rozprawą sejmową. Chodzi o zagadnienie odpowiedzialności indywidualnej trzech posłów ze stanowiska prawa karnego. Ponieważ ewentualne wydanie pociągnęłoby za sobą pozbawienie wolności i praw obywatelskich, przeto Komisja powinna problem rozstrzygnąć objektywnie i sprawiedliwie. Prokuratorja zarzuca posłom wygłoszenie ostrych przemówień, krytykujących militaryzację kolei, jako zarządzenie antikonstytucyjne. Ponadto zarzuca pos. Bobrowskiemu udzielenie Izbie Handlowej ochrony z robotników zbrojnych, zaś pos. Markowi i Bobrowskiemu wezwanie robotników uzbrojonych w dziedzińcu Domu Robotniczego, aby nie wychodzili na ulicę, lecz pozostali do ich dyspozycji. Zarzucone przestępstwa są wybitnie polityczne, doniesienie nie zawiera zarzutu, że posłowie stanęli na czele tłumu, uzbroili go i rzucili na wojsko.

Tradycją Komisji nietykalności w Sejmie było zawsze niewydawanie posłów za przestępstwa polityczne (z wyjątkiem zdrady stanu). Odpowiada to zasadom i potrzebom demokracji, gdyż posłowie według Konstytucji mają poruczoną kontrolę administracji. Wobec ludności dźwigają oni brzemię znacznie cięższej odpowiedzialności, gdyż żyją wśród niej, stykają się z nią, a nie mogą, jak Rząd, odgrodzić się od niej strażami i posterunkami policyjnemi. Tej wzmożonej odpowiedzialności musi odpowiadać wzmożone prawo krytyki wobec Rządu, prawo uznane we wszystkich państwach demokratycznych.

Z tego prawa, uznanego także przez Sejm Polski, korzystali wszyscy posłowie prawicy i piastowców, którzy byli niejednokrotnie pociągani przez Prokuratorję do odpowiedzialności za gwałtowne przemówienia. Komisja i Sejm odmawiały w podobnych wypadkach wydania. Stało się to nawet w stosunku do posłów Ilskiego, ks. Wyrębowskiego i Dymowskiego, których prokurator warszawski oskarżył o wzywanie zgromadzonych, by wyszli na ulicę i gwałtem przeszkodzili złożeniu przysięgi przez ś. p. Prez. Narutowicza. Sam mówca głosował wówczas przeciw wydaniu tych posłów, wierny tradycji swej partji, która nie chce przykładać ręki do prześladowania nawet, kiedy chodzi o przeciwników politycznych. Odstąpienie od tej zasady należałoby uważać za zemstę partyjną.

Referent przedstawił Komisji rozporządzenie gen. Cikiela o militaryzacji i sądach doraźnych i wykazał, że nie zawiera ono daty rozkazu M. S. Wojsk., ani samo nie jest opatrzone datą. Rozporządzenie jest nadto bezprawne, gdyż zapowiada ściganie opornych kolejarzy przez sądy doraźne, jako dezerterów, podczas gdy według ustawy dezercji dopuszcza się ten, kto został zaprzysiężony i wcielony do wojska, a nie ten, kto się nie stawił na wezwanie. Oskarżeni posłowie krytykowali to zarządzenie. Wzywanie robotników, by nie wychodzili z bronią w ręku na ulicę, nie jest karygodnem.

Obraz zajść krakowskich, ujęty bez uprzedzenia partyjnego, dowodzi, że w chwili, gdy skutkiem nierozumnych zarządzeń władz cywilnych i wojskowych w Krakowie, broń przeszła w ręce ludności cywilnej, co stwierdził minister Szeptycki na Komisji Wojskowej, posłowie Marek i Bobrowski wystąpili, jako pacyfikatorzy i z wielkim wysiłkiem zapobiegli starciu tłumu z wojskiem. O tem w Krakowie wie każdy nieuprzedzony obserwator wypadków. Wydanie posłów za spełnienie takiej misji byłoby nierozumne.

Czasy są pełne wrzenia z powodu drożyzny i niedostatku. Posłowie, rozporządzający autorytetem i wpływem moralnym, musieliby się długo namyślać, czy mają się podjąć podobnej roli medjatorskiej, jeżeli pod wpływem namiętności partyjnych rola ich miałaby być tłomaczona, jako objęcie dowództwa nad tłumem. Następstwem tego byłoby pozostawienie wypadków ich biegowi. Referent wyraża przekonanie, że rozum i sprawiedliwość zwyciężą żądzę zemsty partyjnej.

Oskarżeni posłowie nie uchylają się i nie boją odpowiedzialności, ale w interesie parlamentaryzmu i demokracji nie można dopuścić by dlatego, że należą do opozycji, byli wydani sądom.

Poseł *ks. Lutosławski* (Zw. L. N.) polemizował z referentem i zgłosił następujący wniosek:

„Wobec tego, że niezmiernie złożony charakter wypadków krakowskich czyni ustalenie prawne co do nich niemożliwe, bez całkowitego przeprowadzenia śledztwa i przewodu sądowego, a zagrodzenie mu drogi nietykalnością poselską zamieszanych w te wypadki posłów wobec grozy zbrodni, popełnionej w Krakowie, byłoby niezrozumiałe i obrażałoby poczucie praworządności, Komisja wnosi: Sejm uchyla nietykalność poselską posłów Bobrowskiego, Marka i Stańczyka i zezwala na ich ściganie".

Pos. Brodacki (Piast) wyraża opinję, że doniesienie nie usprawiedliwia żądania wydania posłów. Nie chcę jednak przesądzać stanowiska klubu i wnosi o odroczenie obrad dla dania możności klubom omówienia sprawy.

Komisja przyjęła wniosek pos. Brodackiego 14-ma głosami przeciw jednemu (ks. Lutosławskiego)

Oburzający gwałt.

WNIOSEK

posła Stanisława Pławskiego i tow. ze Z. P. P. S. w sprawie bezprawnego zajęcia przez policję lokalu Zw. zaw. rob. przem. spożywczego w Wilnie.

Dn. 17 listopada, około godz. 7 rano, do lokalu Zw. zaw. rob. przem. spożywczego, mieszczącego się w Polskim Domu Robotniczym w Wilnie, wtargnął oddział policji z komisarzem na czele i zaczął wyrzucać meble i rzeczy na podwórze przez okna. Po dokonaniu tego wystawiono przed lokalem posterunek policyjny, a do samego lokalu wniesiono łóżka i inne sprzęty, należące do policji, która ulokowała się w mieszkaniu, jak w swojem własnem.

To bezprawne wtargnięcie poprzedzone zistało złożeniem prośby przez organa policyjne do delegata Rządu, p. Romana, o pozwolenie zajęcia wolnych lokali w Polskim Domu Robotniczym na mieszkanie dla kom. policji.

Pomimo tego, że sprawa eksmisji z Domu Robotniczego związków zawodowych jest w toku i została przez sąd okręgowy odłożona ze względów formalnych, p. delegat Rządu pozwolił policji zająć wolne, niezajęte „przez osoby trzecie" lokale w Domu Robotniczym. **Policja zaś, po wyrzuceniu rzeczy związkowych, spisała protokuł, że lokal jest wolny i zajęła go.**

Zawiadomiony o tem p. delegat Rządu, mimo faktu jawnego pogwałcenia prawa, nie był w stanie przeprowadzić dochodzenia w ciągu 17, 18 i 19 b. m., a policja 17 listopada uniemożliwiła dostęp do drugiego Związku — robotników budowlanych, mieszczącego się w tym samym domu.

Wobec tego zachodzi obawa dalszego bezprawnego zajęcia przez policję lokali innych związków, podpisani więc stawiają wniosek:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd,

1) do wydania natychmiastowego polecenia ustąpienia policji z lokali zwiazkowych w Polskim Domu Robotniczym w Wilnie, zajętych bezprawnie przez policję, po wyrzuceniu rzeczy związkowych na podwórze bez nakazu eksmisyjnego;

2) do przeprowadzenia surowego śledztwa i przykładnego ukarania winnych pogwałcenia obowiązujących ustaw.

Warszawa, dn. 20 listopada 1923 r.

Prześladowanie Związków zawodowych.

Prowincjonalne oddziały klasowych związków napastowane są za obecnego rządu przez policję, pod byle jakim pozorem.

Oto wiązanka faktów:

W Słonimiu, dn. 5 b. m. do wspólnego lokalu związków odzieżowego, drzewnego, skórzanego, spożywców i pracowników handlowych wkroczył oddział policji i wywiadowców, z miejscowym komendantem policji, p. Menko, na czele. Obecnych na miejscu kilkudziesięciu członków związków i 6 robotników, którzy przyszli by się do związku zapisać, policja określiła, jako uczestników konspiracyjnego i nielegalnego zebrania

6 kandydatów na członków aresztowano, wszystkim zaś obecnym członkom związków polecono stawić się do komisarjatu. Jednocześnie policja zabrała protokuły i inne dokumenty, pod pretekstem, że prawo zabrania prowadzenia książek w języku żydowskim.

P. komendant Menko orzekł jednocześnie, że o każdem zebraniu, nawet dla własnych członków, związki muszą zawiadamiać policję na 48 godzin zgóry.

W Baranowiczach, w dn. 15 października w związku z aresztowaniami po katastrofie w cytadeli warszawskiej, wkroczyła policja do lokalu zw. odzieżowego i budowlanego i zabrała wszystkie dokumenty i książki. Starosta baranowicki oświadczył przedstawicielom organizacji, że związki zamknie o ile będą prowadzić książkowość w języku żydowskim.

W Kozienicach (ziemia radomska) inspektor szkolny zagroził oddziałowi związku skórzanego zamknięciem kursów wieczornych dla młodocianych członków związku, o ile nie dostarczą koncesji na te kursy.

Gdy zwrócono się z prośbą o udzielenie koncesji do Min. Wyznań, Ministerjum odmówiło, twierdząc, że koncesja jest niepotrzebna, ponieważ statut związku przewiduje możliwość zakładania kursów.

Jak z powyższych faktów wynika, policja, inspirowana przez odpowiednie władze wysila się obecnie, by uniemożliwić rozwój organizacjom zawodowym.

P. starosta baranowicki nie domaga się prowadzenia książkowości i buchalterji po polsku przez żydowskich paskarzy i przedsiębiorców, idzie za to z takiemi żądaniami do związków robotniczych. Co zaś do przytoczonego wypadku w Kozienicach, inspektor szkolny działa wbrew opinji Min. Wyznań i Oświaty!

Represje wobec kolejarzy.

GNIEZNO.
(telefonem).

W związku ze strajkiem powszechnym zwolniono tu 40 pracowników kolejowych. Między zwolnionymi znajduje się cały zarząd Z. Z. K.

TORUŃ.
(telefonem).

Dn. 9 b. m. aresztowano prezesa Koła Z. Z. K. w Toruniu, tow. A. Zielińskiego. a w lokalu Koła i w mieszkaniu tow. Zielińskiego przeprowadzono długotrwałą rewizję. Nic nie znaleziono, tylko z mieszkania tow. Zielińskiego zabrano... odezwy C. K. W. P. P. S.

Z DYREKCJI RADOMSKIEJ.

Dn. 5 listopada aresztowano członka Z. Z. K., pracownika warsztatów wagonowych w Radomiu, tow. Cmielaka. Trzymano go całą noc i wypuszczono na wolność, a przez ten czas zrobiono rewizję w jego mieszkaniu, podczas której nic nie znaleziono. Tow. Cmielak oskarżony jest o rozpowszechnianie odezw strajkowych. Po 2-ch dniach aresztowano go ponownie i dotychczas pozbawiony jest wolności. Cmielak jest inwalidą wojennym i obecnie ma nogę silnie opuchniętą.

Dnia 9 listopada władze dyrekcyjne zarządziły zdjęcie telefonów w lokalach wszystkich Kół Z. Z. K. na terenie całej dyrekcji, pomimo, że opłaty za używanie telefonów były przez Koła uiszczane. To są oczywiście szykany władz, skierowane przeciw organizacji Z. Z. K.

Radom.

(Kor. własna).

W niedzielę wypuszczono z więzienia tow. Grzecznarowskiego za kaucją 50 miljonów mk.

Lokal O. K. R. wciąż zamknięty i opieczętowany.

W sprawie teatru „Qui Pro Quo"

Głośna już dzisiaj sprawa teatru „Qui pro Quo" odbiła się echem na posiedzeniu wczorajszem Magistratu m st. Warszawy. Trzeba w tym wypadku oddać sprawiedliwość Magistratowi, że nie boi się śmiechu, który „jest zabójczy dla obecnego rządu", gdyż plenum Magistratu uchwaliło nagły wniosek ławnika tow. A. Szczypiorskiego treści następującej:

„Specjalna komisja, wyłoniona przez czynniki rządowe dla zbadania stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego w teatrze „Qui pro Quo" zdecydowała zamknięcie tego teatru z dniem 22 b. m., motywując swą decyzję względami na bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

Zważywszy, że decyzja powyższa jest jednostronna i krzywdząca albowiem:

1) uderza fakt, że polecono tej komisji zbadanie stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego tylko w teatrze „Qui pro Quo";

2) w ciągu pięciu lat istnienia tego teatru żadna komisja nie mogła dotychczas dopatrzeć się niebezpieczeństwa pożarowego;

3) zamknięcie teatru naraża miasto na straty, gdyż z widowisk teatralnych Magistrat ciągnie zyski (jak w tym wypadku 50 proc. cen biletów) za pomocą podatku widowiskowego;

4) pozbawia pracy kilkadziesiąt rodzin artystów, muzyków, służby pomocniczej, zatrudnionych w teatrze „Qui pro Quo".

Magistrat uważa, że ze względów powyższych zamknięcie teatru „Qui pro Quo" jest niedopuszczalne, wobec czego poleca prezydjum podjąć interwencję u władz odnośnych, aby do zamknięcia teatru „Qui pro Quo" nie dopuścić.

Gdyby jednak przyczyną rzeczywistą zamknięcia teatru miało być niedostateczne zabezpieczenie przeciwpożarowe, to i w tym wypadku zamknięcia można uniknąć, polecając jedynie Zarządowi teatru dokonanie odpowiednich przeróbek, niezbędnych ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe".

Magistrat powyższy wniosek tow. Szczypiorskiego przekazał do załatwienia resortowemu wiceprezydentowi p. Jankowskiemu.

Ciekawi jesteśmy, czy interwencja Magistratu będzie rzeczywistą, czy też tylko papierową.

***

Dyrekcja „Qui pro Quo" nadesłała nam komunikat, w którym przypomina, że dn. 26 października b. r. specjalna komisja przysłana przez Komisarjat Rządu dokonała oględzin teatru i doszła do wniosku, że stan bezpieczeństwa teatru **nie pogorszył się**, i że zarządzenia prewencyjne poprzednich komisji dyrekcja spełniła. Wobec tego, że wszystkie poprzednie komisje również nic nie miały do zarzucenia lokalowi „Qui pro Quo", zdawać by się mogło, że powodów do zamknięcia teatru niema. Jednak p. Komisarz Rządu, niezadowolony z orzeczenia komisji, zmienił jej skład i zwołał drugie posiedzenie w dn 14 b. m., na którem przeprowadził uchwałę zamknięcia teatru, nie dając dyrekcji wbrew opinji niektórych członków komisji choćby miesiąca czasu na poczynienie żądanych przeróbek.

Z Magistratu m. st. Warszawy.

Magistrat walczy z oświatą.

W swoim czasie Bibljoteka Publiczna w Warszawie zwróciła się do Rady miejskiej o kredyt na 30 ton węgla, niezbędnych na opalenie gmachu tej niezbędnej placówki naukowej w ciągu zimy. Prośba Zarządu Bibljoteki Publ. była poparta na R. M. przez prawicowego radnego p. Manduka. Tymczasem Magistrat na wczorajszem posiedzeniu uchwalił **odmówić udzielenia** wspomnianego kredytu. Jest to jeszcze jeden dowód dbałości większości dzisiejszej Magistratu o oświatę i szerzenie kultury.

Ławnicy tow. tow. Baryka, Szczypiorski i Toeplitz zgłosili votum separatum i przy pomocy klubu P. P. S. będą domagali się na Radzie miejskiej uwzględnienia słusznej prośby Zarządu Bibljoteki Publicznej.

Magistrat w walce z robotnikami.

Magistrat powziął na ostatniem posiedzeniu uchwałę, polecającą poszczególnym wydziałom Magistratu wytrącanie odpowiednich sum robotnikom z pensji za świadczenia w dniu strajku 5 i 6 listopada (przez świadczenia rozumie się korzystanie z miejskiego bezpłatnego mieszkania, opału, światła i t. p).

Na skutek powyższej uchwały ławnicy tow. tow. Baryka, Szczypiorski i Toeplitz zgłosili następujące oświadczenie:

Wobec tego, że klasa robotnicza zdobyła nadane jej prawa po długoletniej i krwawej walce, że zdobyte prawa są zagwarantowane przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, że ostatni strajk spowodowany został bezprawnemi zarządzeniami poszczególnych organów Rządu, godzących zarówno w Konstytucję jak i najistotniejsze zdobycze klasy robotniczej, a robotnicy wystąpili jedynie w obronie pogwałconego prawa, niżej podpisani są przeciwni jakimkolwiek potrąceniom za strajk w dniu 5 i 6 listopada, natomiast stwierdzają, że straty, które miasto z powodu strajku poniosło, powinny być pokryte przez Rząd".

Za rządów drożyzny i paskarstwa

ONEGDAJ KILO MĄKI 100,000, WCZORAJ 130,000, A ILE DZIŚ?

Wczoraj pszenna mąka krajowa znów podrożała ze 100,000 do 130,000 mk. za kg., a żytnia doszła do 75,000, sitkowa do 60,000, razowa do 54,000 mk. za kg. Cena pszennej mąki amerykańskiej podniosła się ze 155,000 do 170,000 mk. za kg. najlepszego gatunku w hurcie (b.)

MAGISTRAT NIE CHCE POZOSTAWAĆ W TYLE ZA PASKUJĄCYMI PIEKARZAMI.

Poczynając od 21 b. m. cena chleba wypiekanego przez wydział zaopatrywania magistratu m. Warszawy podwyższona zostaje w sposób następujący: 50%—z 59,000 do 75,000, 70% — z 48,000 do 55,000 i razowy z 42,000 do 54,000 mk. za kg. w sprzedaży detalicznej. (b).

SOWIET PIEKARZY RADZI.

Przed nową podwyżką ceny chleba.

Dzisiaj 21 b. m. odbędzie się w Oddziale walki z lichwą przy Kom. Rządu konferencja z przedstawicielami piekarzy.

Nasza klęska w Genewie.

4)

(Dokończenie).

Błędnem jest, najzupełniej błędnem, stanowisko prasy endeckiej w stosunku do porażki, które można określić słowami „mała szkoda, krótki żal". Minister spraw zagranicznych tak się przejął bredzeniem na ten temat swoich publicystów, że sam w komisji sejmowej do spraw zagranicznych przytoczył tyle motywów przeciwko wyborowi Polski do Rady Ligi Narodów, że zupełnie nie można z tych słów zrozumieć, dlaczego wogóle kandydaturę naszą wysunął. Tymczasem w rzeczywistości wejście nasze do Rady Ligi Narodów było par excellence koniecznością polską, albowiem żadne państwo nie jest tak związane z Ligą i nie jest takim jej stałym klijentem, jak my, którzy po 1-sze jesteśmy związani z Radą Ligi przez Gdańsk, oddany pod protektorat Radzie Ligi, po 2-gie przez lat 15 jesteśmy związani z Radą Ligi przez Śląsk i wreszcie po 3-cie związani jesteśmy z nią ściśle i stale przez sprawy mniejszościowe.

Zamiast Polski wchodzi do Rady Ligi Czechosłowacja. A tam czeka tyle spraw najżywotniejszych, najwyższej dla nas doniosłości. Do Rady Ligi wszedł Benesz i będzie rzeczoznawcą w sprawach wschodnio - europejskich, będzie naszym sędzią - Piłatem

I dziś, dzięki nieudolności naszej polityki zagranicznej, dzięki zepsuciu całej roboty poprzedniego Rządu, dzięki wreszcie tryumfowi ducha zaciekłego partyjnictwa nad polską racją stanu, Benesz zasiadł w Radzie Ligi Narodów, by nam zadawać ciosy, jakich i bez tego ładną już kolekcję zebrał p. Seyda w swej krótkiej karjerze dyplomatycznej. Humorystyczna „Mucha" dobrze powiedziała, że Seyda został zamianowany honorowym obywatelem miasta Gdańska za niepożyte zasługi postawione dla uniezależnienia tego miasta od Polski. To jest najprawdziwsze ze wszystkiego, co dotąd powiedziano w tej sprawie, zwłaszcza wobec ujawniającej się coraz bardziej, a ukrywanej dotychczas przez Rząd, sprawy pożyczki angielskiej dla Gdańska (pół miljona funtów) i zaprowadzenia waluty gdańskiej. Dowcip „Muchy" można dziś niestety zastosować w tem szerszem jeszcze znaczeniu, że panowie Seyda i Skirmunt zasłużyli sobie na mianowanie ich honorowymi obywatelami czeskimi za zasługi położone dla upokorzenia Polski i wyniesienia Czech.

Wreszcie obowiązkiem publicystycznym jest odeprzeć argumentację senatora Koskowskiego, pocieszającego się i niemal radującego z niewybrania Polski do Rady, gdyż dzięki temu nie będziemy potrzebowali „**parzyć sobie palców w tym ogniu interesów, które Polski bezpośrednio ani ziębią, ani grzeją?**" („Od snu do życia", „Kur. Warsz." nr. 261 z dn. 20 września). „**Przodkowie nasi nie zawinili tem, że nie wtrącali się do polityki Karola V... i niemieckich wojen religijnych, tylko zawinili tem, że nie pilnowali własnych rogatek...**" („Rady arcy-światowe", „Kur. Warsz." nr. 266 z dn. 25 września.

Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że p. Koskowski nie posiada elementarnych wiadomości z dziejów polskich. Właśnie w przededniu wybuchu pierwszego potężnego starcia między Francją Franciszka I a Austrją Karola V dokonały się pierwsze próby ścisłego porozumienia się Rzplitej Polskiej z monarchją francuską. Najzręczniejszy agent i powiernik Franciszka I trzykrotnie odbywa drogę z Paryża do Krakowa, przynosi Zygmuntowi I ponawiane projekty aljansu, ofiaruje propozycje małżeńskie dla małoletnich synów obu monarchów, prosi o rękę księżniczki polskiej dla delfina. Ostatecznie jednak, dla wyższych względów państwowych polityki Zygmunta, to nawiązanie francusko - polskie musiało ustąpić zbliżeniu się z domem habsburskim, czego rezultatem był pamiętny kongres wiedeński 1515 r. Zygmunta z Karolem V i podwójne związki małżeńskie Jagiellonów z Habsburgami.

Tak więc, właśnie w epoce Karola V, zamiast ograniczać się do pilnowania własnych rogatek, jak mniema senator Koskowski, nasz Zygmunt Stary, pozbawiony niestety senatorskiej rady p. Koskowskiego i mający jedynie takich doradców, jak biskup Dantyszek, którego posyłał z słynnemi misjami do Madrytu, do tegoż Karola V, wprost przeciwnie brał bardzo czynny udział w wielkiej polityce międzynarodowej. Podobnież król Zygmunt III, wbrew radzie p. Koskowskiego, „wtrącał się do niemieckich wojen religijnych", śląc bitnych lisowczyków z pomocą cesarzowi.

Z tem wszystkiem, według jednogłośnej opinji największych naszych historyków, myśmy się sprawami ogólno - europejskiemi zajmowali zbyt mało i to właśnie, między innemi, przyczyniło się wielce do naszego upośledzenia i upadku. „W wielkiej rodzinie narodów cywilizowanej Europy... naród nasz, jeden z najmłodszych, miał stosunkowo mało związków ze starszą swą bracią... Myśmy w ostatniem półtora stuleciu naszego niepodległego bytu **dyplomacji zgoła prawie nie mieli**, tej dyplomacji w szerokiem określeniu, która obejmuje wszelkie sprawy międzynarodowe i uczy, jak w sposób pokojowy bronić interesów i popierać na zewnątrz skierowane dążenia narodu. Dyplomacji niema bez rządu, a o tem, jak to już stary zauważył Bielski, „szkoda u nas mówić..." **Bierność nasza dziejowa nigdzie tak wybitnie nie występuje, jak właśnie w tym braku wszelkiej jako tako samodzielnej polityki zewnętrznej... musieliśmy** z konieczności **zejść do rzędu funkcji algebraicznej od innych zawisłej potęgi... jak błędna łódka bez kompasu** burzami międzynarodowemi miotani. **W** dziejach naszych są epizody dyplomatyczne; konsekwentnej, **świadomej swych celów polityki zagranicznej, którejby wprawna dyplomacja za narzędzie służyła, brak zupełny".** Taki sąd wydał o tych sprawach „genjalny", według orzeczenia mistrza, uczeń Liskego, zmarły przedwcześnie (w r. 1882) Stanisław Lucas, którego materjały zużytkowali potem Kubala i Czermak (rozprawa Lucasa „O dyplomacji polskiej za Zygmunta I", „Ateneum" 1881 r.). Pisane przed 42 laty, a tak żywo i trafnie, jak gdyby dzisiejszość przemawiała ustami historyka.

Zdawaćby się mogło, że po tym genjalnym sądzie każdy uczniak wie dziś, że jedną z głównych przyczyn upadku Polski szlacheckiej była nasza bierność dyplomatyczna. A już każdy wie napewno, że abstynencja Polski w wojnie siedmioletniej, nieprzyczynienie się nasze do zwalenia Prus, pchnęło Fryderyka II do pierwszego rozbioru Polski.

Jeżeli takie były błędy przeszłości, to cóż mówić o czasach dzisiejszych, gdy cały świat się blokuje, gdy skutkiem olbrzymich przewrotów w technice życia międzynarodowego, łączność polityczna, gospodarcza, komunikacyjna wszystkich wielkich państw i narodów staje się coraz ściślejsza, gdy całokształt świata cywilizowanego zwiera się coraz bardziej w jeden organiczny zespół międzynarodowy. Cokolwiek zaś by o tem sądzić, niepodobna przecież zamknąć oczu na to wyjątkowe stanowisko, jakie w tym zespole poczyna odgrywać Liga Narodów.

Wł. Dzwonkowski.

w sprawie omówienia kalkulacji mąki i wypieku chleba. (V).

TYLKO 30.000 MK. ZA JAJKO.

Do dnia 20 b. m. włącznie związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich sprzedawał jaja po 24.000 mk. za sztukę, od dnia 21 listopada zaś podwyższa cenę jaj do 26,000 mk. Na mieście cena jaj dochodzi do 30,000 mk. za sztukę. W hurcie skrzynia jaj, zawierająca 1440 sztuk, sprzedawana jest po 30—32 miljony, w zależności od gatunku. (b.)

PERTRAKTACJE TRWAJĄ, CO KOPALNIOM NIE PRZESZKADZA PODWYŻSZAĆ CENY WĘGLA.

Wobec toczących się jeszcze pertraktacji, ceny węgla dąbrowieckiego nie zostały dotąd ostatecznie ustalone. Niektóre kopalnie zagłębia dąbrowieckiego pobierają aż do czasu ustalenia cen ceny wyższe od dotychczasowych, mniej więcej o 25%. W ten sposób tona węgla dąbrowieckiego grubego lub kostki I kalkuluje się w Warszawie w wysokości około 13,000,000 mk. (dotąd 10,350,000), czyli przeszło 200,000 mk. za pud w hurcie. (b.)

KSIĄŻKA STAJE SIĘ CORAZ NIEDOSTĘPNIEJSZA.

Związek właścicieli księgarń zawiadomił swych członków, że od dziś mnożnik księgarski zostaje podniesiony o 200%. (l.)

„Latarnia".

Staraniem grona towarzyszy z tow. senatorem Prausem na czele, została wskrzeszona „LATARNIA", która niegdyś perjodycznie wychodziła w Krakowie, oddając ogromne usługi dziełu socjalistycznego uświadomienia mas pracujących. Co miesiąc ma się ukazywać jedna książeczka, która w dostępnej formie przedstawi jedno z ważniejszych zagadnień społecznych bieżącej doby, lub jedną z doniosłych kwestji naukowych. Redakcję „LATARNI" objął tow. Czapiński.

Jako pierwsza książeczka „LATARNI" ukazała się broszura posła Antoniego Pączka, długoletniego pracownika sejmowej komisji skarbowej, t. p. „JAKIE SĄ W POLSCE PODATKI I KTO JE PŁACI". Praca to rzeczywiście pierwszorzędna. Wprawdzie utrzymana jest w tonie niezmiernie popularnym, nawet agitacyjnym, ale oparta jest na bardzo obfitym zasobie ścisłych cyfr i faktów. Z niezwykłą plastycznością staje tu przed nami skarbowa budowa Rzeczypospolitej i jednostronny klasowy charakter opodatkowania obywateli. Autor w bardzo dokładny sposób przedstawia budżety z lat 1921, 1922 i nawet po części z roku bieżącego i wykazuje szalone obciążenie robotnika podatkami pośrednimi, podczas gdy np. obszarnik lub bogaty chłop podatkiem gruntowym prawie nie jest dotknięty. Autor wskazuje, że np. w maju 1923 r. cały podatek gruntowy dał zaledwie 1/5 część jednego procentu dochodów państwowych, t. zn. tyle, co nic. Żaden towarzysz partyjny, żaden mówca lub referent nie obejdą się bez małej, ale niezmiernie zwartej i treściwej, aczkolwiek bardzo dostępnej książeczki tow. Pączka. Przy końcu autor przechodzi do wniosków politycznych, wykazując jak na dłoni, iż obecny rząd jest rządem klas posiadających, — rządem przywilejów podatkowych.

Cena broszury 0,20 (z odpowiednim mnożnikiem księgarskim), sprowadzać można z Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Wspólna 17.

W najbliższych tomikach „Latarni" ukażą się prace tow. Czapińskiego „O faszyźmie", Niedziałkowskiego: „Czem jest P. P. S.", Ziemięckiego: „Kto rządził dotychczas w Polsce", Zaremby: „O stowarzyszeniach spółdzielczych" i t. d.

Wznowienie „LATARNI" ma ogromne znaczenie dla robotników, daje ono możność organizacjom partyjnym pogłębiania świadomości socjalistycznej w najbardziej zapadłych zakątkach, dokąd żywe słowo prelegenta dochodzić nie może. Bezwzględnym obowiązkiem każdej organizacji partyjnej, każdego towarzysza jest poprzeć z całych sił wznowione wydawnictwo. Niech każdy partyjny O. K. R. natychmiast zwróci się do naszej Księgarni po odpowiednią liczbę egzemplarzy „LATARNI" i celowo zorganizuje kolportaż.

Sprawa Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Na ławie oskarżonych:

Porucznik wojsk polskich Walery Bagiński i podporucznik w. p. Antoni Wieczorkiewicz.

Pierwszy ozdobiony orderem Virtuti Militari, kierownik centralnej szkoły zbrojmistrzowstwa, z wykształcenia prawnik, drugi oficer rezerwy, przydzielony do ekspozytury II wydziału Sztabu generalnego w Krakowie z wykształceniem sześciu klas gimnazjalnych.

Obaj od wczesnej młodości rwali się do służby ojczystej.

Por. Bagiński,

jako chłopiec 15-letni, uczeń gimnazjum gen. Chrzanowskiego, tworzy wśród kolegów tajną organizację młodzieży narodowej, a następnie — podczas strajku szkolnego Ligę Obrony Szkoły Polskiej, oraz organizację skautowską, w której zostaje członkiem komendy. Bierze udział wybitny w wydawnictwie pism „Dla Polski" i „Walka o szkołę polską"... Po skończeniu gimnazjum jedzie do Krakowa, gdzie przez 4 semestry studjuje prawo, zaciągając się jednocześnie w szeregi Związku Strzeleckiego. Wybuch wojny światowej zastaje go na wakacjach w Kongresówce—tu, jako członek Związku strzeleckiego, w którym ukończył szkołę podoficerską, zbiera rozbitych w Warszawie strzelców, jako instruktor okręgu warszawskiego, a następnie jako członek komendy głównej. Przypłaca to pierwszem więzieniem — moskiewskiem. Uwolniony z niego na tyłach cofającego się nieprzyjaciela tworzy kadry strzeleckie t. zw. bataljon warszawski, który następnie zostaje wcielony do I Brygady Legjonów. Bagiński pozostaje w Legjonach aż do przysięgi, organizuje odmowę przysięgania i to przypłaca drugiem więzieniem — niemieckiem w Szczypiornie.

Po czterech miesiącach powraca do Warszawy, zgłasza się do P. O. W. i zostaje w niej komendantem Warszawy, a później komendantem szkoły podchorążych... Z powodu wstępowania części członków P. O. W. do Wehrmachtu występuje z organizacji, studjuje na uniwersytecie warszawskim przez dwa semestry, zarabiając jednocześnie na życie, jako urzędnik sądu pokoju. Przychodzi moment wyzwolenia Polski z pęt niewoli: bierze czynny udział w rozbrojeniu Niemców, porozumiewa się z rządem lubelskim i opracowuje projekt milicji ludowej, w której zostaje adjutantem komendanta głównego, a następnie kierownikiem komendy okręgowej. Po rozwiązaniu milicji ludowej, mianowany podporucznikiem przechodzi do wojska. Jako oficer sekcji uzbrojenia kończy kurs francuski uzbrojenia, poczem w sztabie generalnym zostaje inspektorem do badania amunicji na frontach. Przydzielony wreszcie do centralnej szkoły zbrojmistrzowstwa, pracuje jako wytrwały nauczyciel i autor szeregu prac fachowych. Na tem stanowisku dostaje się po raz trzeci do więzienia — polskiego.

A drugi?

Ppor. Wieczorkiewicz,

urodzony w Radomiu, tu jako ekstern zdaje egzamin z 6 klas. Zbliżająca się wojna pociąga go do organizacji P. O. W., z której przylega do organizacji P. P. S. Po rozbrojeniu Niemców zgłasza się do milicji ludowej, z niej przerzuca się na G. Śląsk, bierze udział w powstaniu, zostaje dowódcą oddziału, a w czasie plebiscytu kierownikiem szkoły propagandy, poczem referentem defensywy dowództwa frontu śląskiego, wreszcie referentem emigracyjnym i prasowym, skąd przydzielony zostaje do sztabu generalnego i otrzymuje przydział do ekspozytury wydziału II w Krakowie. W organizacji partyjnej przez cały czas pozostawania w wojsku nie bierze żadnego udziału.

Kto ich wtrącił do więzienia? Nadkomisarz Piątkiewicz.

Od niego zaczyna się faktyczna część odczytanego przez prokuratora aktu oskarżenia. Gdy w połowie maja dokonano szeregu zagadkowych zamachów bombowych, które zaczęły się od zamachu na gazetę żargonową w Krakowie, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego Natansona i żydowską organizację robotniczą w Krakowie, uwieńczyły zaś dzieło zniszczenia tajemnicze również bomby, rzucone na administrację „Rzeczypospolitej", redakcję „Gazety Porannej" i na Uniwersytet warszawski, gdzie padł ofiarą prof. Orzęcki, i gdy w międzyczasie usiłowano uszkodzić gmachy P. K. U w Białymstoku i Częstochowie, policja polityczna pod naciskiem opinji, interpelacji Sejmu i rozkazu władz zaczęła

w... poszukiwaniu sprawców zamachów

czekać, aż do komisarza policji w Częstochowie Stamsza zgłosił się niejaki Józef Cechnowski, vel Wiewiórkiewicz, vel Kalicki, który rzekomo, jako członek organizacji komunistycznej

„ze względów ideowych"

nie chciał brać udziału w zamachach bombowych, wręczył jedną bombę rzekomo pochodzącą od por. Bagińskiego i obiecywał wsypać całą organizację. Komisarz Stamsz zakomunikował to nadkomisarzowi Piątkiewiczowi, który wyznaczył mu schadzkę

w prywatnem swem mieszkaniu,

gdzie Cechnowski złożył swe zeznanie, nie podpisał go jednak żadnem nazwiskiem, choć miał kilka pseudonimów i został

zaangażowany do służby wywiadowczej

pod warunkiem, że pozostanie w „zbrodniczej organizacji".

Cechnowski wedle aktu oskarżenia zeznał, „że niegdyś wciągnięty został do organizacji bojowej rzekomo komunistycznej, do czego namówić go miał stary znajomy z hotelu Rzymskiego z misji sowieckiej, Rotter. Zapoznał on go z niejakim Karśnickim, ten zaś z por. Bagińskim, który wtedy „występował" jako por. Mordkiewicz.

Bagiński, spotykając się z nim w Filharmonji, lub na rogu Miodowej i Nowo-Senatorskiej, lub wreszcie na dworcu Gdańskim, zaopatrzył go w pieniądze i bomby, celem rzucenia ich na powiatową komendę uzupełnień w Bedzinie, Sosnowcu i t. p., tłumacząc mu przedtem, jakie mają zadanie organizacje robotnicze, że organizacje te nic obecnie nie robią, tylko wiecują i że trzeba masy pouczyć".

Porucznika Bagińskiego po tem zeznaniu policja tajna wzięła pod obserwację, Cechnowskiego zaś wysłano do Krakowa, gdzie kazano mu specjalnie zwracać uwagę na podpor. Wieczorkiewicza, ponieważ stwierdzono, iż odwiedził on raz por. Bagińskiego i był podobnie, jak i por. Bagiński w milicji ludowej...

Dane policji.

O por. Bagińskim policja wkrótce zebrała dane, że „wynosi" ze szkoły zbrojmistrzowstwa materjały wybuchowe, że spotyka się z niejaką Romaną Glicksmanówną, która „nie może się nadziwić", skąd por. B. ma pieniądze, które na nią wydaje w cukierniach, że nosi „tajemnicze zawiniątka", które jakimś „obcym ludziom" rozdaje na ulicach, że „żonie komunisty Stefanji Ławkowiczowej" (która jest obecnie zagranicą) powiedział wobec osób trzecich, iż „całą cytadelę ma w swoich rękach"... Ustalono następnie, że znalezione po nieudałych zamachach bomby są pochodzenia wojskowego, że nikt inny nie mógł ich dostarczyć, tylko por. Bagiński, który „wprawdzie niema dostępu do składów", ale brał materjały wybuchowe z laboratorjum, że w laboratorjum tem znaleziono taki sam także i papier, w jakim znaleziono zawinięte węgle w mieszkaniu pp. Wieczorkiewicza w Krakowie, podczas rewizji, dokonywanej podczas jego nieobecności...

Co do pp. Wieczorkiewicza, to wysłany przez policję Cechnowski zeznał, iż „kazał mu zrobić zamach w Sosnowcu oraz badać mosty w Zagłębiu, że w tym celu dał mu plany mostów... Że bywali w mieszkaniu jego „jacyś ludzie" i „naradzali się na... ławeczce"... Że otrzymał od Wieczorkiewicza bomby do zamachu na trójkąt kolejowy Kraków — Tarnów— Radom... Że podstawionemu przez Cechnowskiego „inwalidzie" Wieczorkiewicz dawał do rzucenia do Wisły kilka kostek węgla wybuchającego... Że „jakiś Garbusek woził z Warszawy listy w podwójnych kopertach"... Że „jakaś kobieta" uprzedziła go „o wsypie"... Wieczorkiewicz, oprócz Cechnowskiego, miał, wreszcie, wedle aktu oskarżenia: poznać „jakiegoś inwalidę", któremu również proponował udział w zamachach, jeździł z nim kolejami i był w czasie tych przejazdów sfotografowany.

To posłużyło do aresztowania pp. W. i złączenia jego sprawy ze sprawą por. Bagińskiego, wobec stwierdzenia, iż obaj znali się, kolegowali w milicji ludowej i że W. odwiedzał B. dwa razy w Warszawie...

Akt oskarżenia,

opierając się na tym materjale, został dość chaotycznie zestawiony i niełatwo daje się streścić w całości. Lubo jako centrum akcji zamachowej wymienia Kraków, pomija on zupełnie pierwsze zamachy, dokonane w Krakowie. Sam akt ma duże luki, co wczoraj nawet pośrednio stwierdził prokurator, włączając do sprawy protokuł oględzin laboratorjum, przeciw czemu obrona zgłosiła

sprzeciw.

Również na początku sprawy obrona zaoponowała przeciw powoływaniu na ekspertów kpt. Sosla i urzędnika wojskowego Orzechowskiego, ponieważ powinni oni być badani jako świadkowie: kpt. Sosel przewoził z Poznania do Warszawy bomby, które stanowią zarzut przeciw por. Bagińskiemu, od urzędnika zaś por. Bagiński chciał pożyczyć kawałek lontu, co świadczy, iż nie mógł mieć dostatecznej ilości lontu do wybuchów bomb. Sprzeciw ten przez sąd nie został uwzględniony, z uwagi na to, iż eksperci też mogą być tak samo badani pod przysięgą, jak świadkowie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który w końcu zarzuca, iż oskarżeni w dniu wybuchu w cytadeli śpiewali w więzieniu „Czerwony Sztandar", nastąpiło

badanie oskarżonych.

Por. Bagiński opowiada przytoczone już powyżej koleje swego życia, poczem wyjaśnia, że współoskarżonego ppor. Wieczorkiewicza zna z czasów P. O. W. i milicji ludowej — łączył go jednak tylko stosunek służbowy. Przez cały czas wojny nie widział go, w ub. r. spotkał go raz na ulicy, w r. b. widział go 2 — 3 razy, przyczem dwukrotnie Wieczorkiewicz był u niego w sprawie swego teścia, którego pozostawienie na służbie zależało od ojca por. Bagińskiego. Rozmów politycznych z nim nie prowadził. Co do „Garbuska" z aktu oskarżenia — to jest nim urzędnik państwowych zakładów graficznych, Maśliński, którego zna z milicji ludowej, uważa go za człowieka ideowego, który „po gwiazdach chodził"... Co do p. Glicksmanówny — znał się z nią, bywał z nią w cukierniach, na co jednak nie potrzeba zresztą specjalnych funduszów, zwłaszcza, iż oprócz gaży miał dochód w sumie 2 miljonów marek w r. 1921 ze sprzedaży majątku żony. Pieniędzmi temi obracał mniej lub więcej szczęśliwie.

Wykłady w szkole zbrojmistrzostwa prowadził w ten sposób, iż materjał do ćwiczeń otrzymywał z rozbieranych granatów i bomb przyczem czynił to zawsze przy świadkach i zużywał cały materjał wybuchowy ze względów bezpieczeństwa. Materjałów tych miał bardzo niewiele, a to, czem rozporządzał, nie pozostawało w żadnym stosunku do 70 klgr., które dostarczono do sprawy, jako dowody rzeczowe. Dowody te muszą pochodzić z pocisków wielkiego kalibru, których on nie rozbierał, a które kpt. Sosel przywiózł z Poznania i Krakowa. Również nie posiadał tej ilości zapalników (60), o jakiej mówi akt oskarżenia, ani też 18 — 20 metrów lontu, który był potrzebny do wybuchów. Lontu wogóle nie posiadał i dlatego zwracał się o to do urzędnika Orzechowskiego.

Często, udając się na wykłady do koszar praskich, brał ze sobą materjały wybuchowe, które, gdy spotykał się z p. Glicksmanówną, oddawał swemu ordynansowi, z poleceniem odniesienia do szkoły.

P. Ławkowicza znał z Legjonów, później jako inspektora pracy, żonę zaś jego z milicji ludowej, w której pracowała. Był u nich dwukrotnie w domu, ale nigdy o tem, „że ma całą Cytadelę w ręku" nie mówił.

Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia, iż w życiu partyjnem nie brał udziału, „na zebraniu konspiracyjnem na Chłodnej" nigdy nie był, po cywilnemu w r. 1923 nie chodził, a ubrania granatowego nie posiada.

Na zarzut prokuratora, iż prowadził niedbalę ewidencję pocisków i utaił

dwie maszyny piekielne,

oskarżony zaznacza, iż owe szumnie zwane „maszyny piekielne" były wciągnięte pod postacią zapalników. Wreszcie zaprzecza jakoby śpiewał

„Czerwony Sztandar"

po wybuchu w cytadeli, bo o wybuchu nawet nie wiedział w więzieniu. Również wbrew aktowi oskarżenia nie usiłował komunikować się szyfrem z Wieczorkiewiczem za pośrednictwem podkreślań w książce

„Wódz".

Drugi oskarżony, **ppor. Wieczorkiewicz,** kreśli również na wstępie koleje swego życia, poczem wyjaśnia, iż głównego świadka

Cechnowskiego poznał jako Zawadzkiego.

Cechnowski, jadąc w czerwcu do Warszawy, przedstawił mu się jako zdemobilizowany żołnierz, z zawodu handlowiec, Zawadzki z Warszawy. W rozmowie wspomniał, że ma w Sosnowcu znajomego Wiewiórskiego, który szuka posady na kolei. Wieczorkiewicz zaofiarował mu swoje stosunki i dał mu adres teścia w Radomiu. Wkrótce Wiewiórski zjawił się u niego w czasie, gdy wybierał się na urlop do Radomia i namówił go, aby jechał z nim razem przez Tarnobrzeg na Rozwadów, gdzie Wiewiórski miał jakiś interes. Ten zaznajomiony przez Cechnowskiego Wiewiórski ma świadczyć, iż Wieczorkiewicz miał dokonać zamachu na tor kolejowy. Drugiego świadka oskarżenia Mareńskiego poznał oskarżony również przypadkowo — zgłosił się on, jako inwalida, ex-legjonista, posiadacz budki z papierosami w Krakowie, ze skargą na ordynansa, który brał u niego na kredyt papierosy. I ten szukał posady w charakterze agenta II wydziału oraz prosił o protekcję, celem otrzymania koncesji spirytusowej na Śląsku. Tak zawiązali bliższą znajomość, jeżdżąc razem, fotografowali się na dworcu kolejowym w Tarnobrzegu, co wszystko obecnie wyzyskane jest na niekorzyść w akcie oskarżenia, Mareński bowiem okazał się znajomym Wiewiórskiego, podobnie jak Wiewiórski znajomym Cechnowskiego, a wszyscy trzej obciążają go zarzutami przechowywania materjałów wybuchowych, planowania zamachów i ich wykonywania.

Ppor. Wieczorkiewicz przeczy temu stanowczo, wyjaśniając szczegółowo, co w krytyczne dni robił. Zaprzecza również, aby posiadał węgle wybuchowe, które znaleziono w jego mieszkaniu podczas rewizji w jego nieobecności.

Posiadanie 4 granatów ręcznych tłumaczy tem, że miał je użyć do łowienia ryb, nie przeczy wreszcie, że w więzieniu śpiewał „Czerwony Sztandar" — lecz nie było to z powodu wybuchu w prochowni, bo o wybuchu nie wiedział, a klucznik w więzieniu, pytany o przyczynę wstrząśnięcia szyb tłumaczył to przeciągiem. Szyfrem również nie usiłował się porozumiewać ze współoskarżonym.

Na tem zakończono badanie oskarżonych.

Dziś rozpocząć się ma badanie świadków, których powołano około 50.

Rozprawie przewodniczy szef sądu wojskowego pułk. I. Daniec, przy udziale sędziego ppułk. Kindelskiego i asesorów: ppułk. Szaniawskiego, mjra Dąbrowskiego i mjra Rakowskiego.

Obrońcami z urzędu są: sędzia śledczy sądu wojskowego dla spraw szczególnej wagi, mjr. Zieliński i adw. Przeworski.

Oskarżenie popiera ppułkownik Janczewski. Pióro sekretarskie objął kap. Wójcik.

Jako eksperci powołani zostali: do kaligraficznej ekspertyzy p.p. Skarzyński i Kwieciński, jako pyrotechnicy kap. Sosel i urzędnik wojskowy Orzechowski, jako chemicy: prof. Boguski i asystent politechniki p. Sikorski.

Dziś (środa) o godz. 8 wiecz., w sali Tow. Hygjenicznego (na Karowej) mówić będą tow. tow. posłowie

Emil Bobrowski i
Stanisław Marek
na temat
„Prawda o wypadkach krakowskich".

Bilety wejścia od godz. 7-ej przy wejściu na salę. Wcześniej w Księgarni Robotniczej Wspólna 17) oraz w sklepie Ligi Kobiet (Szpitalna 10).

Obrady Sejmu.

Sesja druga;

P. Witos skarżył się niedawno w Sejmie na to, że mu opozycja przeszkadza w pracy dla „naprawy" Rzplitej; prasa ludowa nieustannie dowodzi, że lewica, występując przeciw Rządowi, szkodzi Państwu, utrudnia naprawę skarbu i t. p. Na te napaści odpowiedź była łatwa: przytoczenie jednego choćby przykładu, kiedy wskutek nalegań lewicy, stronnictwa rządowe musiały zgodzić się na powiększenie podatku gruntowego — wystarczało, aby odeprzeć wszelkie zarzuty szkodzenia skarbowi Państwa. Opozycja właśnie wystąpiła wówczas w roli obrońcy skarbu przeciw stronnictwom rządowym.

To stanowisko opozycji, która wykazuje większą dbałość o interesy skarbu, aniżeli większość rządowa, to stanowisko twórczej pracy dla naprawy skarbu przeciw anarchistyczno-kapitalistycznym pomysłom prawicy — wystąpiło jeszcze jaskrawiej na wczorajszem posiedzeniu podczas debaty nad waloryzacją podatków. Właśnie jeden z przywódców skrajnej opozycji, *tow. Moraczewski*, wbrew Rządowi domagał się waloryzacji kredytów, aby uchronić skarb przed olbrzymiemi stratami, które powoduje spłacanie długów pieniądzem znacznie mniej wartościowym w dniu spłaty, aniżeli w dniu otrzymania kredytu.

Wobec takiego postawienia sprawy przez tow. Moraczewskiego, który na szeregu jaskrawych przykładów dowiódł, jak kapitaliści ograbiają skarb zapomocą kredytów, stronnictwa większości poczuły się zmuszone do zmiany swego stanowiska i sprawę waloryzacji odroczono, aby dać im możność naradzenia się. Tow. Moraczewski odniósł wielki sukces moralny; opozycjonista i przeciwnik Rządu okazał się gorliwszym obrońcą interesów skarbu, od stronnictw rządowych, które myślały raczej o tem, jak bronić kieszeni swych mocodawców.

„Naprawę" skarbu bowiem chce Rząd i jego większość przeprowadzić po swojemu. Nie podwyższeniem i utrwaleniem dochodów, nie zabezpieczeniem skarbu przed stratami, lecz bezmyślnem i szkodliwem niszczeniem i zwijaniem pożytecznych instytucji. Nie pomogły wczoraj perswazje mówców z lewicy — większość rządowa w drugiem czytaniu przeforsowała zniesienie ministerjum zdrowia! Temi barbarzyńskiemi sposobami „ratuje" się skarb. Tę jedną „reformę" przeprowadził p. Kucharski w ciągu trzech miesięcy swego nieszczęsnego urzędowania!

Sprawa wydania posłów tow. Marka, Bobrowskiego i Stańczyka, która miała być „sensacją" posiedzenia, spadła z porządku dziennego, wobec odroczenia jej przez Komisję regulaminową.

***

Posiedzenie 79

Posiedzenie miało przebieg następujący:

Po odebraniu ślubowania od nowego pos. Konarowicza (Ukraińca) i odesłaniu do komisji w pierwszem czytaniu kilku projektów ustaw, przyjęto w trzeciem czytaniu nowelę o **zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin.**

Przystąpiono do dalszych obrad nad **zniesieniem Min. Zdrowia.** Przeciwko zniesieniu tej instytucji energicznie protestował pos. **Wrona** (Wyzw.), wykazując wielkie zasługi, które min. zdrowia położyło dla uchronienia Polski przed epidemjami. Zniesienie tego min. wywoła fatalne wrażenie zagranicą. Gorzej jednak, bo zniesienie min. zdrowia spowoduje zwinięcie państwowych szpitali i pozbawi ludność opieki sanitarnej.

Mówca postawił wniosek:

Sejm odrzuca projekt ustawy w sprawie zniesienia min. zdrowia.

Pos. Langer (Wyzw.) zaproponował, aby na wypadek, gdyby postanowiono znieść min. zdrowia włączono jego agendy do min. pracy.

Tow. Pragier wniósł, aby rozgraniczenie kompetencji przeprowadziło rozporządzenie Prez. Rzplitej powzięte na zasadzie uchwały Rady Ministrów. W razie odrzucenia poprawki p. Langera artykuł 2 ma być odesłany do komisji dla ustalenia zasad rozgraniczenia kompetencji.

W głosowaniu przez drzwi odrzucono 179 głosami przeciw 157 wniosek tow. Pragiera Poprawki wszystkie upadły.

Ustawę całą przyjęto w drugiem cztyaniu.

Następnie, po uchwaleniu ustawy podwyższającej opłaty sądowe na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego, lwowskiego i sądu okr. cieszyńskiego, przystąpiono do sprawy **waloryzacji podatków.**

Referent p. **Rusinek** (Piast) dowodził, że celem ustawy jest tendencja do ustabilizowania dochodów w budżecie, ochrony skarbu przed skutkami dewaluacji. Ustawa jest przejściowa i poprzedza ustawę monetarną i o Banku Emisyjnym, przez co łagodzi wstrząśnienia, które te ustawy mogą wywołać. Jako jednostkę podatkową ustalono złoty frank, którego wartość oblicza się na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Londynie i przeciętnego w tym samym okresie czasu kursu funta szterlinga na giełdzie w Warszawie. Uznano za rzecz wskazaną, aby ustawa dotyczyła również taryf i dlatego upoważniono rząd do wprowadzenia waloryzacji opłat i danin Jako termin ustalono 1 stycznia 1924 r.

Komisja odrzuciła poprawkę p. Łypacewicza, dotyczącą waloryzacji kredytów, udzielanych przez państwo. P. Moraczewski proponuje uzgodnienie formy waloryzacji, istniejącej w ustawie uposażeniowej dla urzędników, z tą formą, która jest dla podatków Komisja była innego zdania, opierając się na tem, że ustawa jest przejściowa.

P. Łypacewicz (Wyzw.) twierdzi, że projekt rządowy dowodzi, iż Rząd nie wierzy w rychłą naprawę, bo jeśli ustawa ma obowiązywać dopiero od 1 stycznia, to świadczy, że w styczniu nie będzie jeszcze dobrej waluty. Proponuje wprowadzenie bonów podatkowych dla ułatwienia manipulacji przy poborze.

PRZEMÓWIENIE TOW. MORACZEWSKIEGO.

Obszerne przemówienie wygłosił tow. Moraczewski.

Dziwny — mówił — jest los wszystkich przedłożeń dotychczasowych ministrów skarbu, które zmierzały do poprawy skarbu. Każdy wniosek Rząd albo cofał, albo go nie wykonywał. Tak się działo za rządów Paderewskiego, Skulskiego, Witosa, kiedy był ministrem skarbu Michalski. Z wszystkich reform skarbowych dotychczas wykonano jedną: ściągnięto raz daninę.

Rząd obecny przyszedł pod hasłem uzdrowienia skarbu. Ale z tego programu skarbowego nie zostało nic. Szukano pożyczki: 100 miljonów od Morgana, 50 miljonów na bieżący kredyt. Potem minister nie mówił już nic o tem, a w prasie amerykańskiej Morgan zaprzeczył, jakoby wogóle pertraktował o pożyczkę z rządem polskim. (P. Popiel: To byli trzeciorzędni agenci). Rozwiała się ta pożyczka, ten pierwszy punkt programu.

Drugim punktem była ustawa o banku emisyjnym i o nowej walucie. Pojawiło się zdanie p. Younga i banku emisyjnego nie otworzono i ustawy walutowej się nie robi. Nie wiem, jakim fachowcem jest p. Young, ale wiem, że wszyscy cudzoziemcy, którzy nam radzą, są dobrzy do rady u siebie, ale w naszych warunkach jeżeli sami sobie nie poradzimy, to nam nikt nie poradzi, bo my powinniśmy najlepiej znać te warunki.

Poszły wieści, że skarb dostanie 50 miljonów od Francuzów, to znowu od fabrykantów łódzkich, od górnośląskich kopalń, od nafciarzy borysławskich razem skarb dostanie 200 miljonów, które wystarczą na założenie banku emisyjnego. Skończyło się na tem, że jeden obywatel, p. Marszałek Trąmpczyński złożył jako zadatek na podatek majątkowy 80 rubli.

Został następny punkt programu: budżet bez deficytu. Wiem, że pod tym względem panuje wielki sceptycyzm także na prawej stronie tej Izby i w całym kraju. Przypuszczam, że minister skarbu jeszcze ten budżet zmieni.

Ostatnim gwoździem, który został z reformy proponowanej przez obecny rząd, jest waloryzacja podatków. My będziemy głosowali za tą ustawą, bo ją uważamy za sprawiedliwą a nie chcemy naśladować prawicy i w sprawach skarbowych odkładamy na bok politykę. Jednakże słyszę nie z lewej, lecz z prawej strony tej Izby, że ta ustawa nie będzie uchwalona, a jeżeli będzie uchwalona to się jej nie wprowadzi w życie. Obym był złym prorokiem, ale jestem przekonany, że i ta ostatnia resztka programu ministra skarbu rozwieje się we mgle.

Ustawa ta powinna dotknąć przedewszystkiem podatków bezpośrednich. Podatki pośrednie uległy pewnemu surogatowi waloryzacji przez to, że Sejm upoważnił rząd do podnoszenia podatków pośrednich i rząd co miesiąc albo co dwa tygodnie z tego korzystał. Więc na podatki pośrednie to wiele nie wpłynie. Otóż najwyższy czas, aby usunąć niesprawiedliwość w stosunku wpływów podatków pośrednich i bezpośrednich. Cyfry przemawiają tu straszliwą wymową.

W roku 1922 podatek gruntowy przyniósł zaledwie 1 proc. dochodów państwowych, mianowicie 4,000,000 złotych obliczeniowych. Sam podatek od spirytusu zaś przyniósł 84,000,000 czyli 21 razy tyle. Kto kupił kilo cukru zapłacił taki podatek jaki się uiszcza z dwuch morgów gruntu. Podatek od soli wynosił prawie dwa razy tyle co podatek gruntowy. Podobnie jest w pierwszych trzech kwartałach roku 1923 przyczem należy zauważyć, że ogólna kwota podatków w bieżącym roku jest mniejsza niż w takim samym okresie roku przeszłego. Dlatego waloryzacja podatków powinna być uchwalona.

Ale jeżeli obecny minister skarbu rzeczywiście chce waloryzacji to powinien się zgodzić także na waloryzację udzielanych kredytów. Tymczasem rząd oświadczył się przeciw odpowiedniej poprawce. A jeżeli pan sprawozdawca powołuje się na to, że ma być uchwalona w tym duchu rezolucja to przecież rząd nie może uszanować rezolucji skoro poprzednio Sejm odrzuca odnośne postanowienie w samej ustawie.

Na spadek naszej marki obok inflacji wpływa jeszcze spekulacja. Inflacja była 15-okrotna w ostatnich czasach a marka spadła 60-krotnie. Właściciele kopalń mianowicie wycofali swe kapitały na cele spekulacyjne, a pożyczali od skarbu na cele obrotowe. Obce waluty zaś lokują w obcych bankach a brakujące pieniądze pożyczają w skarbie państwa. Na tym cierpią wszyscy tak zwani „markiewicze"; którzy żyją tylko z marek a rząd robi prezenty „frankierom" i „dolarowiczom". Więc rząd sam potęguje spadek marki i zwiększa to tętno niezadowolenia w kraju. Dlatego kredyty muszą być w całości zwaloryzowane Musi nastąpić rewizja tych wszystkich kredytów od początku państwa pod hasłem: „Oddajcie państwu coście zrabowali" to hasło pójdzie w masy. (Oklaski na lewicy). Mówca popiera poprawkę p. Łypacewicza do art. 9 oraz rezolucję w sprawie obliczania waloryzacji poborów pracowników tak samo jak podatków. (Oklaski).

Przemawiali jeszcze p. B. Hausner (Koło Żyd.), popierający poprawki tow. Moraczewskiego zarówno w sprawie waloryzacji płac urzędniczych jak i waloryzacji kredytów, oraz p. Wojtiuk (Ukr.) przeciwnik waloryzacji częściowej i zwiększania podatków, które pójdą na „walkę z kulturą ukraińską".

Dalszy ciąg dyskusji odroczono, do następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek o godz. 4-ej

Kronika parlamentarna.

Z. P. P. S.

Dziś, o godz. 3 po poł. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie odbędzie się pełne posiedzenie klubu Z. P. P. S. Obecność wszystkich konieczna.

Z KOMISJI OŚWIATOWEJ.

Sejmowa komisja oświatowa obradowała wczoraj nad sprawą zorganizowania opieki szkolnej nad polskimi wychodźcami we Francji.

Przyjęto wniosek posła Milczyńskiego (N. P R.) wzywający rząd do przygotowania planu w powyższej sprawie. Nadto wniosek tow. **Piotrowskiego**, aby rząd wywarł nacisk na Watykan, celem zaprzestania systematycznej amerykanizacji przez rzymsko-katolicki episkopat w Stanach Zjedn. Am. Półn. — wobec polskiej emigracji w szkołach polskich (parafjalnych) i nawet w kościele.

Za wnioskiem powyższym, stwierdzającym, że kler rzymsko - katolicki w Ameryce ruguje język polski ze szkoły i kościoła i kurs najostrzejszej amerykanizacji wprowadza — głosowała cała lewica z Piastem. Wniosek tow. posła Piotrowskiego przeszedł 13 gł przeciw 12 głosom endeków i chadeków.

OFIARNOŚĆ P. TRĄMPCZYŃSKIEGO.

Endeckie gazety unoszą się nad obywatelskim czynem marszałka Senatu p. Trąmpczyńskiego, który wpłacił w warszawskiej Izbie skarbowej 100 miljonów mk. tytułem zaliczki na podatek majątkowy, chociaż — według tych gazet — majątku, z którego musiałby płacić podatek, nie ma.

Jest to tedy poprostu ofiara na Skarb — a nie jest znowu zbyt uciążliwa, jeśli się zważy, że stanowi tylko **trzecią część miesięcznej pensji p. Marszałka**, który pozatem ma jeszcze bezpłatne mieszkanie, światło, opał, samochód do rozporządzenia.

INTERPELACJA W SPRAWIE „QUI PRO QUO".

Jak dowiadujemy się — w Sejmie ma być zgłoszona interpelacja w sprawie zamknięcia teatru „Qui pro Quo"

Kronika polityczna.

PRZESILENIE RZĄDOWE?

W kołach zbliżonych do obecnego Rządu od kilku dni omawiana jest sprawa zmiany gabinetu i oparcia go na szerszej podstawie. Głównie wśród chadeków i piastowców mówi się o rządzie nawet pozaparlamentarnym, opartym na szerokiej koalicji stronnictw sejmowych. Jak się dowiadujemy, prez. Witos rozmawiał w tej sprawie z prezydentem Wojciechowskim. Według krążących w kuluarach sejmowych pogłosek, na czele Rządu miałby stanąć b. minister skarbu p. Wł. Grabski.

OBRADY RADY FINANSOWEJ.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Rady Finansowej, na którem p. minister Kucharski przedłożył swoje projekty w sprawie waloryzacji podatków i banku emisyjnego. Obydwa projekty spotkały się z ogólną krytyką, jako zupełnie nierealne; jedynie pos. Zdziechowski bronił p. Kucharskiego. Po zamknięciu posiedzenia p. minister skarbu zebrał materjały, które jakoby mają uzasadniać jego poglądy; materjały te będą przedmiotem dyskusji Rady Finansowej na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w piątek.

POLITYCZNE POSIEDZENIE RADY FINANSOWEJ.

Dziś dn. 21 b. m. odbędzie się pod przewodnictwem p. Witosa konferencja politycznych członków gabinetu, członków rady finansowej i prezesów klubów większości sejmowej na temat najważniejszych zadań w chwili bieżącej. (V).

UPOSAŻENIE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 17 b. m. (Nr. 117) ogłoszono następujące rozporządzenie Rady ministrów:

„Na mocy art. 5 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924) zarządza co następuje:

§ 1. Ze względu na wzrost kosztów utrzymania w miesiącu wrześniu 1923 r. zarządza się oprócz wypłaty poborów na miesiąc październik 1923 roku obliczonych na podstawie mnożnej ustalonej w art. 5 powyższej ustawy, dopłatę wedle mnożnej wynoszącej sumę 2,100 mk.

§. 2. Na miesiąc listopad 1923 r. ustanawia się mnożną w wysokości 25,520 mk.

§ 3. Ze względu na wzrost kosztów utrzymania w drugiej połowie października 1923 r. zarządza się dopłatę do poborów na miesiąc listopad 1923 r. obliczonych na podstawie mnożnej ustalonej w § 2, według mnożnej wynoszącej sumę 17,100 mk.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia".

***

Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu Rady ministrów ustalono, według nowej ustawy o uposażeniu urzędników, mnożną na grudzień w wysokości 64,380 mk.

PROTEST NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Walne zebranie Oddziału Warsz. Zw. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wobec zamierzonego przez rząd przerzucenia 40 proc. ciężarów z budżetu Min. W. R. i O. P. na samorządy terytorjalne i komunalne — przyjęło rezolucję, w której stwierdza, że fakt ten podważy byt szkół istniejących i stanie się przyczyną stopniowego ich zamykania. Zważywszy, że w tej chwili około 50 proc. dzieci w wieku szkolnym nie uczy się z powodu braku pomieszczeń i braku 50 tys. nauczycieli Walne Zgromadzenie Zw. P. N. S. P. protestuje przeciwko zamiarom rządu przełożenia części ciężarów z państwa na samorządy.

WSTRZYMANIE WYBORÓW GMINNYCH.

Ministerjum spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, mocą którego ze względu na liczne zażalenia mieszkańców dawnych obszarów dworskich następnie rozparcelowanych, którzy wobec formalnego wcielenia tych obszarów do gmin dopiero w sierpniu b. r. nie nabyli praw wyborczych i nie mogliby wziąć udziału w akcie wyborczym, przez co znaczna część ludności zostałaby pozbawiona praw wyborczych, Ministerjum poleca wojewodom wstrzymać wyznaczenie terminów i przeprowadzenie wyborów do rad gminnych, aż do uregulowania powyższej sprawy, względnie do dalszych zarządzeń, które w czasie stosownym będą zakomunikowane wojewodom.

USTAWA PROBIERCZA.

Główny urząd probierczy w związku z projektem ustawy probierczej rozpatruje z przedstawicielami przemysłu złotniczego nadesłane w powyższej sprawie memorjały i uwagi. W związku z rozpatrzeniem omawianego materjału Główny urząd prześle projekt ustawy probierczej do dalszego załatwienia przez odpowiednie ministerja resortowe i radę ministrów. (V).

TELEGRAMY.

Obrady niemieckiego parlamentu.

Socjaliści w opozycji do rządu Stresemanna.

Berlin, 20 listopada. (P. A. T.). — Dziś o godz. 1 otwarte zostało posiedzenie parlamentu Rzeszy. Pierwszy zabrał głos socjalny-demokrata Wells, który ostro wystąpił przeciwko rządowi tolerującemu intrygi nacjonalistów i ulegającemu rządowi bawarskiemu. Dalej mówca krytykuje ekscesy Reichswehry w Saksonji i Turyngji. Socjalna demokracja nie może udzielać swego zaufania rządowi ponoszącemu odpowiedzialność za obecną groźną sytuację państwa i niemyślącemu o skutecznych środkach ratunku. Przemówienie swoje zakończył Wells oświadczeniem, że socjalni demokraci zwalczać będą energicznie obecny rząd Rzeszy.

Z kolei zabrał głos leader nacjonalistów poseł Hergt. Oświadcza on, że po upadku koalicji rządowej Stresemann jako jej rzecznik powinien również ustąpić. Po zerwaniu koalicji rząd Stresemanna nie zmienił się w takim sensie, jak sobie tego życzą nacjonaliści. Poseł Hergt uważa, że socjalizm jest jeszcze wciąż u władzy.

Wielkie zamieszanie wywołało wystąpienie posła komunisty Koehnena, który zapytał, czy w gmachu parlamentu obecnie jest policja. Komunista Remmele zawołał: Jesteśmy w parlamencie, czy w więzieniu. Przewodniczący parlamentu Loebe wezwał posła Remmele do opuszczenia sali, a gdy ten nie chciał uczynić zadość wezwaniu, przewodniczący wśród ogólnej wrzawy zawiesił posiedzenie na 1 godzinę.

Po przerwie przewodniczący Loebe, otwierając ponownie posiedzenie, oświadczył, że już od dłuższego czasu urzędnicy policyjni strzegą parlamentu, a to w związku z pogróżkami, jakie napływają listownie, a których, jak uczy doświadczenie, nie można lekceważyć. Ponieważ poseł Remmele powrócił znowu na salę obrad, przewodniczący zawiesił posiedzenie do czwartku.

Berlin, 20 listopada. (P. A. T.). — Dziś wieczorem frakcja parlamentarna partji socjaldemokratycznej zbiera się, celem powzięcia ostatecznej decyzji, od której zależą losy gabinetu.

LOSY HITTLERA.

Monachjum, 20 listopada. (PAT). Obiega pogłoska, że Hittler będzie internowany w jednem z sanatorjów, celem zbadania stanu jego zdrowia. Narazie znajduje się on w zakładzie karnym w północnej Bawarji.

ZGON HAVENSTEINA.

Berlin, 20 listopada. (P. A. T.). — Dzisiaj zmarł tu prezes banku Rzeszy Havenstein.

Międzysojusznicza kontrola wojskowa

POROZUMIENIE SOJUSZNIKÓW.

Wiedeń, 20 listopada. (P. A. T.).—„Neues Wiener Journal" donosi z Paryża: Z kół dyplomatycznych donoszą, że na konferencji ambasadorów osiągnięto porozumienie na następujących podstawach: W sprawie powrotu do Niemiec b. kronprinca sprzymierzeńcy ograniczą się do zwrócenia rządowi niemieckiemu uwagi na niebezpieczeństwa, mogące wyniknąć z obecności b. kronprinca w państwie niemieckiem. Nie zażądają jednak wydania go, lub też wydalenia i nie zagrożą sankcjami. Co się zaś tyczy kontroli wojskowej, to żądanie umożliwienia natychmiastowego podjęcia kontroli będzie wystosowane do Niemiec, jednakże narazie bez zagrożenia sankcjami, co ewentualnie może nastąpić dopiero po odpowiedzi niemieckiej.

OPINJA RADY AMBASADORÓW.

Paryż, 20 listopada. (PAT). Według wiadomości, otrzymanych w nocy w stolicach państw sojuszniczych, konferencja ambasadorów na podstawie osiągniętego w poniedziałek porozumienia uważa podjęcie działalności kontroli wojskowej poprostu jako wykonanie przysługującego jej prawa. Działalność komisji kontrolującej podjęta zostanie niebawem, bez względu na opinję władz niemieckich. Misja gen. Nollet, opierając się na doświadczeniu kilku lat, określi warunki kontroli oraz strefy, na które będzie się ona rozciągać. Na wypadek systematycznego oporu sojusznicy poczynią odpowiednie kroki. Jeśliby zbrojenia niemieckie groziły w przyszłości także państwom zaprzyjaźnionym, sojusznicy mogą także poczynić odpowiednie zarządzenia bezpieczeństwa.

ODROCZENIE POSIEDZENIA RADY AMBASADORÓW.

Paryż, 20 listopada. (PAT). Posiedzenie konferencji ambasadorów, wyznaczone na dzień dzisiejszy, zostało odroczone z powodu tego, że ambasador angielski nie uzyskał jeszcze od rządu aprobaty propozycji przyjętych przez konferencję.

NARADY RZĄDÓW ALJANCKICH.

Londyn, 20 listopada. (PAT). Rządy sojuszników rozpatrują obecnie tekst noty, jaka ma być przesłaną rządowi niemieckiemu i jaka zredagowaną została wczoraj przez konferencję ambasadorów w Paryżu. Trudno jest przewidzieć, czy redakcja projektowanej przez konferencję zbiorowej noty do rządu niemieckiego, na konieczność wysłania której uczestnicy konferencji jednomyślnie zgadzają się, zostanie przyjętą przez rządy zainteresowane w proponowanem przez konferencję brzmieniu. Wydaje się jednak pewnem, że i w Paryżu i w Londynie dążenie do osiągnięcia porozumienia, ujawnione już przez rządy belgijski i włoski, jest bardzo silne.

W Nadrenji

REKWIZYCJE.

Düsseldorf, 20 listopada. (PAT). W związku z przerwaniem rokowań ze zjednoczeniem przedsiębiorców kopalnianych, sojusznicy odzyskali swobodę działania. Wzmożone zostały rekwizycje w przemyśle metalurgicznym. Władze sojusznicze zajęły już jedną z kopalń, należących do grupy Stinnesa.

USUNIĘCIE SEPARATYSTÓW Z TREWIRU.

Kolonja, 20 listopada (P. A. T.). — „Kölnische Ztg." donosi z Trewiru, że tamtejsi separatyści zostali rozbrojeni i usunięci z gmachów, w których urządzili posterunki. Zielono-biało-czerwona flaga została zdjęta z ratusza.

Ameryka odmawia pożyczki Niemcom

Londyn, 20 listopada (P. A. T.). — „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Amerykański urząd skarbowy oświadczył, że nie należy mu przypisywać inicjatywy rzekomego planu pożyczki dla Niemiec. W amerykańskich kołach politycznych twierdzą, że jest to projekt fikcyjny. Jakkolwiek rząd amerykański nie ma możności przeszkodzić bankom prywatnym w ewentualnem zrealizowaniu tego rodzaju interesów, to jednak może w każdym razie wywrzeć pewnego rodzaju nacisk moralny na te instytucje. Wobec stosunków, panujących w Niemczech niema powodu do udzielania Niemcom jakiejkolwiek pożyczki. Amerykański urząd skarbowy nie przywiązuje do pogłosek w tej sprawie żadnego znaczenia.

W Austrji.

RZĄD SEIPLA UTRZYMAŁ SIĘ.

Wiedeń, 20 listopada. (P. A. T.). — Ukonstytuowała się austrjacka Rada narodowa. Prezesem został chrześc. socjal. Niklas, zastępcami socjalny - demokr. Eldersch i narodowy Niemiec Dinghofer. W wygłoszonem przemówieniu prezydent zakomunikował, że rząd podał się do dymisji formalnie. Po krótkiej przerwie odbyły się wybory nowego rządu, przyczem został wybrany dotychczasowy gabinet wszystkiemi głosami partji mieszczańskiej przeciw głosom socjalnych - demokratów. Kanclerz Seipel oświadczył, że rząd wybór przyjmuje.

Wyniki wyborów w Gdańsku

Gdańsk, 20 listopada. (PAT). Według urzędowego obliczenia głównej komisji wyborczej podział mandatów do Sejmu gdańskiego przedstawia się następująco: nacjonaliści niemieccy 33 mandaty, socjaliści 30, centrum 15, komuniści 11, niemiecka partja gospodarczo-postępowa 8, narodowi socjaliści 7, niemiecko-gdańska partja ludowa 6, Polacy 5, wolne zjednoczenie urzędników, pracowników i robotników 3, rybacy 1 i lokatorzy 1.

O pożyczkę międzynarodową dla Węgier

Budapeszt, 20 listopada. (PAT). Z Budapesztu do Londynu wyjechała delegacja Ligi Narodów, wysłana w sprawie badania warunków pożyczki dla Węgier.

Tym samym pociągiem wyjechali także delegaci węgierscy, między innemi minister finansów Kallay, b. poseł węgierski w Paryżu baron Koranyi i minister handlu Walko, aby brać udział w naradach komisji finansowej Ligi Narodów w Londynie, które zaczynają się 20-go listopada. W naradach londyńskich biorą udział przedstawiciele Norwegji, Szwecji, Francji, Włoch i Holandji. W Londynie nie będzie jeszcze ostatecznej decyzji, która zapadnie dopiero 15-go grudnia w Genewie.

Manifest Partji Pracy

Londyn, 20 listopada (A. W.). — Partja Robotnicza ogłosiła manifest wyłuszczający program wyborczy. Manifest oświadcza, że cła ochronne nie są odpowiednim środkiem do zwalczania bezrobocia. W polityce międzynarodowej manifest żąda udoskonalenia współpracy międzynarodowej przy pomocy rozszerzenia kompetencji i wzmocnienia autorytetu Ligi Narodów. Wreszcie stronnictwo domaga się jednorazowej daniny majątkowej od kapitałów ponad 5 tys. funtów na amortyzację długów wojennych.

Przemówienie Kamieniewa

Moskwa, 20 listopada (A. W.). — 19 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie sowietu moskiewskiego, na którem z referatem o sytuacji międzynarodowej wystąpił Kamieniew. Mówiąc o stosunkach polsko-sowieckich, Kamieniew złożył sprawozdanie z rokowań, prowadzonych w Warszawie pomiędzy rządem polskim i Koppem i oświadczył, że w zasadniczych punktach osiągnięte zostało porozumienie, którego jednak rząd polski nie zgodził się utrwalić w piśmiennym protokule.

Wiadomości telegraficzne.

— Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie konferencji rumuńsko-węgierskiej, mającej za zadanie zbadać kwestje sporne, wynikające z wykonania traktatu w Trianon.

— Na skutek zarządzenia węgierskiego ministra sprawiedliwości sprawa posła Ulaina i towarzyszy będzie rozpatrywana przed zwyczajnym trybunałem karnym.

— „Journal" donosi: Bandyci napadli na siedzibę wojskowej misji włoskiej w Siedmiogrodzie, mającej na celu odszukanie włoskich jeńców wojennych, rozproszonych po Rumunji. 2-ch oficerów zostało rannych.

— „Gazeta Lwowska" donosi z Żytomierza, iż z niewiadomych przyczyn wybuchł tam jeden z magazynów amunicyjnych, położonych w pobliżu gęsto zaludnionej części miasta. Wybuch spowodował pożar, który przerzucił się na dzielnicę żydowską! Pastwą płomieni padła prawie cała dzielnica. 20 osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych.

— Na budynek polskiej szkoły w Szydłowie (Litwa) rzucili nieznani sprawcy granat ręczny, który jednak wyrządził tylko nieznaczne szkody. Incydent ten poprzedziła agitacja czynna nauczycieli i księży litewskich, skierowana przeciw istnieniu szkoły polskiej, która, ich zdaniem, grozi polonizacją miejscowej ludności.

— Zmarł w Krakowie Władysław Prokesz, długoletni współpracownik „Nowej Reformy".

Głosy czytelników.

W sprawie uposażenia pracowników burs

Przed kilku miesiącami zamieszczono w „Robotniku" kilka słów o skandalicznych warunkach, w jakich pracują wychowawcy burs dla młodzieży szkolnej.

W liście tym zaznaczone było między innemi, że wychowawcy otrzymują, jako wynagrodzenie, b. skromne utrzymanie — i, jak w czerwcu np. trzysta kilkadziesiąt tys. mkp. miesięcznie. Jeśli zaś wychowawca nie jada w bursie, jako ekwiwalent za żywienie otrzymywał aż 60.000 mk Podczas urlopu, wychowawca, jeżeli nie chciał przez cały czas siedzieć w bursie, dostawał zwykłą pensję, plus owe 60.000 mk.

Otóż jedyną odpowiedzią na ten list było zdanie, które można było słyszeć w komitetach: „Wy tylko buntować się umiecie".

Muszę jeszcze nadmienić, że przed 2 laty pracownicy burs przesłali do komitetu piśmienną petycję również w tej sprawie. Komitet dał wówczas do zrozumienia, że jeśli pracownicy burs są niezadowoleni z uposażenia, mogą opuścić zajmowane stanowiska, gdyż na ich miejsce znajdą się inni (odpowiedni, czy też nie! — mniejsza z tem).

Od tej chwili do dnia dzisiejszego stan uposażenia prac. burs znacznie się jeszcze pogorszył, gdyż pracownicy burs otrzymują pensje i dodatki z dołu, co jest tembardziej niezrozumiałe, że nikt z pracowników burs przy obejmowaniu stanowiska tego rodzaju umowy z komitetem nie zawierał, co więcej, przed paroma laty pensje były płacone zgóry. Ponadto nadmieniam, że pracownicy likwidującego się obecnie Komitetu Opieki pobierają płace z góry.

Wychowawca bursy otrzymał za październik r. b. razem z dodatkami 2.190.000 mkp. a i to dopiero 6 listopada!

Już najwyższy czas, ażeby miarodajne czynniki bliżej zajęły się tą sprawą i wreszcie załatwiły ją definitywnie.

Pracownik bursy dla młodzieży szkolnej.

Ruch robotniczy

Z życia partji

W środę dn. 21 b. m.

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. — o godz. 7 w lokalu O. K. R, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Rob. P. P. S.

Pocztowa Org. P. P. S. — o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Ruch zawodowy

Rada Związków Zawodowych.

Dzisiaj o godz. 5 po poł. w lokalu przy ul. Wareckiej nr. 7 odbędzie się posiedzenie Prezydjum Warsz. Rady Związków Zawodowych. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i finansowe.

BEZROBOCIE W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM.

Czytamy w „Republice":

W ubiegłym tygodniu z większych fabryk w Łodzi zredukowały pracę następujące: Stan. Steigert i S-ka do 4 dni w tygodniu, J. Smerzyński, P. Nołobędzki i J. Molewski do 3 dni, B-cia Przybyszewscy do 3 dni, Br. Kon do 3 dni, J. Rychter do 3 dni, Kahan Spiro i Sp. do 3 dni, K. Hoffrichter do 4 dni, K. Bennich do 3 dni, M. Wiener do 3 dni, Rzepkowicz i Mączki do 4 dni, Br. Dobraniccy do 2 dni.

Również cały szereg innych mniejszych i większych fabryk wymówiło pracę na dwa tygodnie i to z tym zamiarem, aby po tym czasie ograniczyć ilość dni pracy, albo aby fabryki zupełnie unieruchomić.

Gdy w tym samym tempie pójdzie redukcja, za parę tygodni nie będzie w Łodzi ani jednej fabryki produkującej 6 dni w tygodniu.

Na prowincji.

W Zgierzu firma Lorenc i Krusze zredukowała pracę do 3 dni w tygodniu.

Przemysł chemiczny w Zgierzu również zredukował pracę do 3 dni.

Wymówiły na dwa tygodnie pracę M. Silberstein w Pabianicach, A. J. Pikielni w Zduńskiej Woli, Br. Kryszek w Ozorkowie, Stein Berkowicz i Heide w Pabianicach, Józef Feidyś i S-ka w Ozorkowie.

Wiele firm wypłaca niektórym kategorjom pracowników jedną trzecią pensji gotówką, a resztę krótkoterminowymi wekslami".

Strajk blacharski. Onegdaj w fabryce wyrobów blaszanych Orlean (Wolska 73) wybuchł strajk pracowników blacharskich na tle żądań ekonomicznych. Okazuje się, że zarząd fabryki cofnął 16 b. m. przyznaną przed kilku dniami 25 proc. podwyżkę płac. Wobec tego robotnicy, którzy zgłosili się do związku robotników metalowych o interwencję, porzucili pracę, żądając wypłacenia przyznanej podwyżki.

Zw. Zaw. Kapeluszników. W nocy z dnia 19 na 20 b. m. niewiadomi sprawcy włamali się do lokalu Związku Zaw. Kapeluszników przy ul. Leszno 53, i skradli różne rzeczy z szaf. Dotychczas zauważono brak okrągłego stempla z napisem Zw. Zaw. Kapeluszników w Polsce Zarząd Główny, 3 libry papieru i nowego miękkiego kapelusza członka Związku

Rewizja płac w przemyśle szklanym. Przed dwoma miesiącami została zawarta umowa pomiędzy związkiem robotników przem. szklanego, a związkiem fabrykantów, na mocy której zarobki regulowane są co dwa tygodnie przez doliczanie do nich wskaźników drożyźnianych G. U. S. w Warszawie.

Obecnie, wobec niesłychanej dewaluacji marki, i wynikającego stąd spadku zarobków robotniczych, związek robotn. przem. szklanego wystąpił do fabrykantów z żądaniem zrewidowania dotychczasowych płac przez doliczenie do zarobków wszystkich robotników, zarówno w hutach, które

produkują szkło galanteryjne, jak i w hutach produkujących szkło szybowe — 100 proc. (poza dodatkami statystycznemi).

W dniu wczorajszym (20 listopada 1923) odbyły się w sprawie tej rokowania pomiędzy przedstawicielami fabrykantów i robotników. W wyniku pertraktacji przedstawiciele fabrykantów zgodzili się na wyrównanie zasadniczych płac nie o 100 proc. jak tego żądali robotnicy, ale o 40 proc. i 50 proc.

Przedstawiciele robotników zgodzili się na to, żądając jednocześnie, by na najbliższem posiedzeniu fabrykantów załatwiona została definitywnie sprawa wyrównania płac o dalsze 60 proc. poza wskaźnikami statystycznemi; by dodatki statystyczne były wypłacane nie z dołu jak to ma miejsce w tej chwili, a wstecz; wreszcie, by zwiększono kwotę przypadającą robotnikom jako ekwiwalent wartości opłaconego komornego.

Ruch kult.-oświatowy.

Warszawski Wydział Młodzieży T. U. R.

Wycieczka do „Polfilmy". Koło „Wola" urządza dn. 25 b. m. wycieczkę do „Polfilmy". Zbiórka o godz. 10 m. 30, Wolska 44.

Koło „Jerozolima". We czwartek, dn. 22 b. m o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Nowy spadek marki polskiej!

Dolary St. Zjedn. 2 323 000
Franki francuskie 125.2.0
Belgja 107.000
Holandja 852 000
Londyn 10.085.000
Praga 65.950
Szwajcarja 403.500
Wiedeń 32 25
Włochy 99.750

Rozmaitości.

Uczeni uważają palenie fajki za jedną z przyczyn raka wargi.

Zebrani w Chicago i obradujący najwybitniejsi z pośród lekarzy-chirurgów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie oraz innych krajów, omawiają różne choroby, ich przyczyny, przebieg i skutki, oraz środki zapobiegawcze. W sprawie choroby raka zabrał głos jeden z najwybitniejszych w tym kraju specjalistów w leczeniu raka, dr. Jan Wesley Long, z Greensboro, N. Carolina. Lekarz ten oświadczył, że jednym z powodów, które wywołują u człowieka naprzykład chorobę raka wargi, jest palenie fajki. Nie samo palenie fajki szkodzi, ale trzymanie jej w ustach powoduje ciągłe naciskanie na wargę i wywołuje irytację tkanek w miejscu naciskanem przez cybuch fajki. Po pewnym czasie, często po upływie długich lat, na bezustannie irytowanej wardze pojawi się rak. Na chorobę tę umiera corocznie w Stanach Zjednoczonych około 90 tysięcy osób. Liczbę tę możnaby zmniejszyć ogromnie, gdyby się raka zaczęło leczyć wtedy, kiedy jeszcze nie jest zapóźno. Rak rozwija się nieraz z zastarzałych wrzodów, krost i t. p. Operacja w takich wypadkach prawie zawsze usuwa niebezpieczeństwo.

KRONIKA.

STAN POGODY.

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 5°0, najniższa 0°5.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, opady (miejscami śnieżne), chłodno, umiarkowane wiatry zachodnie.

Strajk paskarzy. Wobec tego, że policja lwowska aresztowała kilku rzeźników za przekroczenia ustawy policyjnej, rzeźnicy rozpoczęli wczoraj strajk. Jatki jak też i hale targowe z mięsem są zamknięte. Województwo wydało w związku z tem polecenie magistratowi, ażeby zawezwał do siebie rzeźników i zagroził im karami za przekroczenie ustawy przemysłowej. Gdyby to nie poskutkowało, nastąpi odebranie patentów przemysłowych.

Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się w dn. 22 b. m. (czwartek) o godz. 19 w sali obrad Rady.

Frank pocztowy. Ministerjum poczt zawiadomiło podwładne urzędy, że od dn. 21 listopada frank złoty równy jest 390,000 mk. polskich. Według takiego obliczenia powinna być pobierana opłata za telegramy zagraniczne.

Wystawa prac Marka Szwarca. W klubie artystycznym „Polonia" (Hotel Polonia) trwać będzie do soboty dn. 24 b. m.

Ofiara na cele naukowe. W Banku Handlowym w Warszawie, została przez p. Kazimierę Świętochowską i p. Mieczysława Ptaszyckiego, zdeponowana ofiara w wysokości mkp. 50,000,000 na badania dyluwialne w Polsce, prowadzone przez Państwowy Instytut Geologiczny pod kierownictwem i redakcją p. Mieczysława Limanowskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Konferencja P. O. W. Zapowiedziana na dziś konferencja posła tow. Smulikowskiego — odroczona została do przyszłej środy.

Natomiast dziś o godz. 8-ej w sali Tow. Hyg. przemawiać będą posłowie tow Bobrowski i Marek na temat: **Prawda o wypadkach krakowskich.** Bilety uprzednio nabyte są ważne, pozostałe przy kasie.

WYPADKI.

Pożar. Przy ul. Elektoralnej 5 w magazynie należącym do „Polskiej spółki dla zbytu chemikalji" zatrudnieni przy wysyłaniu towaru magazynier, Majer Heftar i robotnik, Roman Adamczyk, w czasie opuszczania 150 kilogramowej beczki z chlorem sodu, spowodowali pożar. Wskutek wstrząśnienia i zatarcia się o resztki znajdującego się na ziemi fosforu czerwonego, zapaliła się beczka i znajdujący się pod nią worek ze słomą. Ratuszowy oddział straży ogniowej pożar ugasił.

Tragiczna śmierć kolejarza. Nocy ubiegłej na stacji towarowej gdańskiej odbywało się sortowanie wagonów towarowych. Pomocnik ustawiacza wagonów, Władysław Gacki po odczepieniu wagonu, dał sygnał do ruszenia pociągu. W czasie usuwania się w bok toru, Gacki poślizgnął się na mokrej ziemi i upadł na szynę. W tejże chwili nadjechały wagony. Koła wagonu zgruchotały Gackiemu nogi w biodrach. Przejechanego przeniósł sekcyjny III komisarjatu kolejowego, Antoni Gąsiorek, przy pomocy kolejarzy, do pobliskiego ambulatorjum kolejowego, dokąd wkrótce przyjechało Pogotowie. Mimo upływu krwi i silnego bólu Gacki, w czasie przenoszenia i udzielaniu mu pomocy ani na chwilę nie stracił przytomności. Nieszczęśliwego przywieziono do szpitala św. Ducha, gdzie po kilku godzinach męczarni, zmarł. Zmarły pozostawił żonę i dwoje drobnych dzieci.

Fatalny skok z pociągu. Na stacji głównej towarowej z pociągu osobowego nr. 22, idącego ze Skierniewic wyskoczył w biegu robotnik budowlany 62-letni Józef Łukasik z Żyrardowa. Koła wagonu obcięły mu prawą stopę powyżej kostki. Pogotowie przewiozło poszwankowanego starca w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Rozbicie kasy ogniotrwałej. Wczoraj w nocy nieznani sprawcy za pomocą podrobionych kluczy dostali się do lokalu kasowego wydziału autobusów dyrekcji tramwajów miejskich mieszczącego się przy ul. Inżynierskiej nr. 6, gdzie po rozpruciu kasy ogniotrwałej t. zw. „rakiem" skradli z niej 78,422,000 mk. gotówką, 78 sztuk akcji różnych towarzystw, świadectwo tymczasowe na 25 sztuk akcji oraz różne papiery kasowe. Akcje były własnością pięciu urzędników wydziału autobusów. Ogólna wartość akcji wraz z gotówką wynosi 160 miljonów mk.

Gulgot indyka go zdradził. Gdy włościanin Jan Masłowski ze wsi Polesie Nowe wjeżdżał do bramy domu nr. 29 przy ul. Elektoralnej, wtedy jakiś opryszek ściągnął mu z wozu żywego indyka i rzucił się do ucieczki. Gulgot skradzionego indyka zwrócił uwagę Masłowskiego, który pogonił za złodziejem. Do pogoni dołączył się przechodzący posterunkowy, który złodzieja dogonił i odprowadził do XII komisarjatu, gdzie ustalono, że jest to Jakób Węgrzynowicz, zawodowy złodziej.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś balet L. Rogowskiego „Bajka". W czwartek „Lohengrin". W piątek 2-gi koncert symfoniczny z udziałem znakomitej skrzypaczki p. Ireny Dubiskiej. W programie koncert skrzypcowy Beethovena i IX symfonja Beethovena.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Sułkowski".

Teatr Reduta. Dziś „Nowy Don Kiszot" czyli „Sto szaleństw". Jutro „W małym domku".

Teatr Letni. Dziś „Dzwonek alarmowy".

Teatr Polski. Dziś „Wiera Mircewa". W próbach sztuka W. Grubińskiego „Lampa Aladyna".

Teatr Mały. Codziennie „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora".

Teatr Komedja. Codziennie „Bęben".

Teatr Nowości. Codziennie „Katia tancerka".

Teatr Wodewil. Dziś powtórzenie operetki J. Gilberta p. t. „Dorina".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Śpiewak własnej niedoli".

Teatr im. Fredry. Dziś „Piękna żonka".

Teatr „Stańczyk". Ostatnie dwa dni programu 34-go „3 po 3". W piątek premjera.

Teatr „Qui pro quo". Dziś doskonała rewja aktualna „Wykiwali djabła".

Teatr Sztuki Tanecznej. Program I-y (VII Symfonja Beethovena). Wobec powodzenia jakiem się cieszą wieczory czwartkowe, zespół Teatru Sztuki Tanecznej uzyskał od Dyrekcji Szkoły Umuzykalnienia pozwolenie na urządzanie w lokalu Szkoły (Długa 19) dwuch przedstawień tygodniowo Teatr czynny będzie we wtorki i czwartki.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Filharmonja. „Szeik".

W naszym zimnym klimacie marzy się wiecznie o słońcu, to też z rozkoszą przyglądamy się zawsze filmom, których akcja toczy się gdzieś na południu, a już z największym zachwytem przyjmowane są obrazy gdzieś z Sahary.

„Szeik" należy do tych „słonecznych filmów". Żar aż bucha z rozpalonych piasków pustyni, żarem płonie niebo południa, bieleją na tle palm białe burnusy arabów.

Wśród nich, na tle dzikich twarzy maluje się słodko twarzyczka awanturniczej paryżanki, która szukając sensacji wśród piasków pustyni, wpada w ręce szeika arabów. Biedna dziewczyna wpada zresztą w jeszcze gorsze opresje — bo srogi arab zdobywszy nad nią władzę, zdobywa również jej serduszko.

Dlaczego jednak w zakończeniu okazuje się, że ów arab jest mieszańcem francusko-hiszpańskim i dlaczego dopiero wówczas okazuje się godnym miłości pięknej Djany, to już niewiadomo. Boć owa wyższość europejczyka nad ciemiężonymi arabami nie jest wcale sympatyczna.

Akcja toczy się żywo, interesująco, pełno w niej naprawdę ładnych momentów. Zdjęcia są prześliczne, ciepłe i ostre, a ich malowniczość naprawdę zachwyca.

„Szeik" na długo obejmie w posiadanie ekran Filharmonji, a śliczną swoją grą zdobędzie niejedno serduszko. Niech więc mężowie drżą przed Szeikiem!

Ika.

POKWITOWANIA

Na ofiary wybuchu w kopalni „Reden".

Gałdziński — Busk mk. 50,000; dodatkowo od pracowników Depot Warszawa — Wschodnia mk. 270,000; Szkoła Powszechna Nr. 14, nauczycielka i uczenice kl. VI mk. 175,000; Zebrane przez Zw. pracowników miejskich w Polsce, Oddz. Warszawa, Warecka 7: Tabor miejski — 395000; Hale Mirowskie — 250,000; Zakład dezynfekcyjny i inne — 1627000; Plantacje 1319340; Mosty — 257500; Stacja filtrów — 594200; Stacja pomp rzecznych — 524000; I Szkoła rzemieślnicza — 501000; II Szkoła rzemieślnicza — 495000; Straż ogniowa I oddział — 1245000; Straż ogniowa III oddział—1380000; Straż ogniowa IV oddział — 1116000; Straż ogniowa V oddział — 921000; Szpital Dz. Jezus (Żelazna 4) — 345000; Szpital Dz. Jezus (Złota 74) — 462000; Szpital Św. Ducha — 170000; Szpital Św. Łazarza — 690000; Szpital Przem. Pańskiego — 282000; Szpital Wolski — 105000; Zakład położniczy (Karowa 2) — 453000; Schronisko, Leszno 105 — 165000; Schronisko, Wolność 14 — 490000; Zaopatryw. miasta, składy towarowe — 785000; Tartak — 145000

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia niniejszym, że stosownie do uchwały Rady Miejskiej z d. 20-go b. m. od dn. 22-go listopada r. b. obowiązuje następująca taryfa:

w tramwajach:

za jednorazowy przejazd w dzień		Mk. 30.000.—
„ „ „ „	po cenie ulgowej	„ 15.000.—
„ „ „	w nocy	„ 60.000.—
za bilet abonamentowy na 10-krotne przejazdy:	normalny	Mk. 270.000.—
	ulgowy	„ 135.000.—
	poranny	„ 180.000.—

w autobusach:

za jednorazowy przejazd po cenie normalnej		Mk. 30 000.—
„ „ „ „ „	ulgowej	„ 15.000 —

Cenę biletów kwartalnych podwyższa się w tym samym stosunku.

Bilety terminowe, wykupione już na IV-ty kwartał, ważne są do dnia 31-go grudnia r. b. bez dodatkowej opłaty.

Ogłoszenia o terminie ważności biletów abonamentowych, wykupionych przed podwyższeniem taryfy, naklejone są na drzwiach wagonów tramwajowych.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.